Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 133 Kraków, wtorek 13 czerwca 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.630

Mówienie zamiast robienia

(Korespondencja własna)

Warszawa, 11 czerwca

Stolica miała w sobotę sensację: dowiedziała się, że w piątek późnym wieczorem została zadecydowaną dymisja wiceministra komunikacji p. Gallota, która też w 12 godzin później została ogłoszona. Co się stało, jakie są zakulisowe powody tej dymisji — o tem mówi się tylko na ucho. Dziwią się tylko tak szybkiej likwidacji człowieka, który za czasów poprzedniego premiera uchodził za potęgę, za wschodzącą gwiazdę. Ale jest szczęście w nieszczęściu — p. Gallot upadł miękko, gdyż posada w przemyśle, na którą po krótkiem intermezzo ministerjalnem powraca, jest o wiele tłuściejsza.

I jeszcze mówią: p. premier Jędrzejewicz zabiera się poważnie do studjowania spraw gospodarczych. A że poprzednik jego wyrobił się podobno na powagę w tej dziedzinie, więc będzie swego następcę pouczał w — Druskiennikach. Ten przeskok z oświaty do gospodarstwa ma być dowodem, że p. Jędrzejewicz urządza się na swem stanowisku dłużej niż do jesieni. Podobno — znowu tak mówią — p. Prystor nie zdąży do jesieni polepszyć swego stanu zdrowia, w takim razie zarząd oświaty przejdzie w inne ręce, p. premier zaś będzie już mógł zająć się sprawami gospodarczemi. Czy sam przy pomocy specjalnego ministra — wicepremiera gospodarczego, to się zobaczy. Dotychczas tylko o tem mówią.

Mówią też, że ta zmiana frontu pociągnie za sobą zmiany w resortach, szczególnie gospodarczych. Co się miało stać na wiosnę, stanie się w jesieni. Wtedy przed nową sesją sejmową stanie zmieniony garnitur ministerjalny, znowu z przewagą gospodarczą. Czy to ma być potwierdzeniem faktu, że woda już sięga wysoko? Tak źle — ciągle mówią — jeszcze nie jest; nietyle skarb ile społeczeństwo ma jeszcze rezerwy, chodzi tylko o rękę, która potrafi umiejętnie je wypompować. Może nareszcie jest odwrócenie zasady p. Michalskiego:: zasobny skarb a biedne społeczeństwo. Bądźcobądź lepiej żeby jeden miał aniżeli żeby dwaj byli goli.

W ten deseń wciąż mówią, natomiast na temat obecnie naprawdę aktualny — dziwne milczenie. Mianowicie o polityce zagranicznej mówi i pisze się bardzo powściągliwie Wprowadzony przez p. Becka zwyczaj konferencyj prasowych został zaniedbany; ostatnie swe wynurzenia na temat paktu czterech p. minister spraw zagranicznych poczynił wobec tylko jednego przedstawiciela PAT. Może tak się dzieje w myśl zasady, że milczenie jest złotem — odwrotnie do tego, co się dotychczas praktykowało.

Słowem — gadanie,, na ograniczone i naprawdę niebardzo ciekawe tematy ogólne, przyczem nie zdają sobie sprawy, jak mało dla ogółu to mówienie jest interesujące. Ogół słucha i czyta, pytając się, co komu przyjdzie z takiego czy innego nastawienia ministra, kiedy to nastawienie, te zmiany frontu, te wielkie plany zaczynają i kończą się na mówieniu, natomiast czynów nie widać. Tak dzieje się od lat kilku, dlaczego teraz miałoby być inaczej?

Zarząd niemieckiej socjalnej-demokracji na emigracji — w Pradze

Donieśliśmy ostatnio, że uchodźcy niemieccy postanowili wydawać w Pradze zakazany w Niemczech „Vorwärts". Obecnie mamy przed sobą tekst uchwały zarządu niemieckiej partji soc. dem., która rozesłana została do wszystkich organizacyj soc. świata. Uchwała, podpisana przez przewodniczącego zarządu partyjnego Ottona Welsa brzmi:

Zarząd niemieckiej partji socjalno-demokratycznej wobec rozwoju politycznego w Niemczech uchwalił **przenieść swą siedzibę zagranicę,** mianowicie do **Pragi czeskiej.**

Ponieważ wobec przeniesienia siedziby zarządu usunięte zostały przeszkody w prowadzeniu **socjalistycznej i antyfaszystowskiej propagandy,** zaczniemy tę robotę natychmiast i z pełnym naciskiem. Zarząd w najbliższych dniach ogłosi **manifest,** w którym przedstawi prawdziwą sytuację w Niemczech i wyłoży stanowisko swe wobec rządów Hitlera. Jako urzędowy organ niemieckiej soc. dem. ukaże się od połowy czerwca **„Vorwärts" jako tygodnik.**

Faszyzm niemiecki przyniósł miljonom robotników niemieckich **najbrutalniejszy teror, ciężką biedę i wielkie cierpienia.** Zniszczył on wolność niemieckiej klasy robotniczej, rozbił jej organizacje, zrabował jej majątek a teraz usiłuje partję także **moralnie i politycznie zbeszcześcić.**

Oświadczamy Wam: **niemiecka socjalna demokracja pozostaje wierną ideałowi demokratycznego socjalizmu.** Nasza walka toczy się jak dotychczas o ustrój społeczny, który da niemieckiej klasie robotniczej **pracę i chleb,** narodowi niemieckiemu **pokój i wolność.** Walka ta oznacza dla wszystkich, którzy ją prowadzą, śmiertelną nienawiść panującego dziś w Niemczech systemu. Ale wiemy, że **prowadzimy walkę w duchu miljonów niemieckich robotników, których dziś niesłychany teror zmusza do milczenia, a których wiernością dla socjalizmu nie potrafi wstrząsnąć nawet najbrutalniejszy system gwałtu.**

W ich imieniu, w imieniu najlepszej części niemieckiej klasy robotniczej zwracamy się do Was z prośbą o koleżeńską pomoc. **Nasza walka jest waszą walką a wasze cele są naszemi celami.** Mimo wszystko!

* * *

FRAKCJA PARLAMENTARNA ZA POZOSTANIEM ZARZĄDU W NIEMCZECH

W sobotę odbyło się 6 godzinne posiedzenie frakcji soc. dem. w Reichstagu, w którem wzięli też udział przebywający w Berlinie członkowie zarządu partyjnego. Uchwalono **utrzymać siedzibę zarządu partji w Niemczech.** Dalej uchwalono zwrócić się do rządu o uwolnienie siedzących w więzieniu członków partji.

HITLEROWCY KRADNĄ NAZWĘ „VORWÄRTSU"

Na zapowiedź ukazania się „Vorwärtsu" w Pradze, zareagowali hitlerowscy rabusie na swój sposób. Zapowiedzieli mianowicie, że „Vorwärts" zacznie „znów" wychodzić w Berlinie. Znaczy to, że w zrabowanym gmachu „Vorwärtsu" wychodzić będzie hitlerowski dziennik pod tą samą nazwą. Pytanie tylko czy będzie to jawnie hitlerowskie wydawnictwo czy też udające socjalistyczne. Zaznaczyć należy, że berliński komunistyczny dziennik wieczorny „Welt am Abend" wychodzi już od początku czerwca pod redakcją kilku, przed paru miesiącami najgwałtowniejszych krzykaczy komunistycznych, obecnie „podporządkowanych" hitleryzmowi. Łamy jego pełne są zachwytów nad Rosją sowiecką i wymyślań na socjalizm; o hitleryźmie i wogóle o dzisiejszych stosunkach w Niemczech ani słówka. Tego rodzaju metamorfoza „Vorwärtsu" byłaby jednak trudniejsza, gdyż „Welt am Abend" i poprzednio mało zajmował się faszyzmem, atakując przedewszystkiem „głównego wroga: soc.-demokrację". W każdym razie widocznem jest, że Hitler chce zrabować nietylko mienie, ale i nazwę organu robotniczego.

„Reforma szkolna" Jędrzejewicza

ZWIĘKSZENIE LICZBY W ODDZIAŁACH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Wobec tego, że w przyszłym roku szkolnym liczba dzieci, zapisujących się do szkół, znacznie się zwiększy, brak jest nowych lokali szkolnych, kuratorja okręgowe w myśl instrukcji ministerstwa oświaty zezwoliły na zwiększenie liczby uczniów w poszczególnych oddziałach szkół powszechnych aż do 60 uczniów.

ZASTĄPIENIE MATUR LICEALNEMI ŚWIADECTWAMI DOJRZAŁOŚCI

Ministerstwo oświaty zarządziło zmianę dotychczasowego systemu egzaminów dojrzałości. Matury dotychczasowe będą utrzymane tylko do roku 1937, zaś od roku 1938 zostaną zastąpione licealnemi świadectwami dojrzałości, przyczem także sposób prowadzenia egzaminów ulegnie zasadniczym zmianom.

Działacz z „Legjonu Młodych" zastrzelił strażnika granicznego

W majątku państwowem Warszkowo, pod Wejherowem (Pomorze) dokonano zabójstwa na osobie strażnika granicznego Michała Goździewskiego, który pełnił służbę graniczną. Warszkowo leży blisko granicy niemieckiej. Zabójstwa dokonał dzierżawca domeny, Henryk Krystyński, który już niejednokrotnie odgrażał się Goździewskiemu, o czem w majątku wiedziano. Po dokonaniu zabójstwa Krystyński zbiegł zagranicę, lecz po kilku godzinach powrócił do Polski, gdzie został aresztowany przez policję. Na miejsce zbrodni zjechał sąd i prokurator z Gdyni.

Zabójcę Krystyńskiego przetransportowano pod silną eskortą do Wejherowa. Po zbadaniu przez lekarzy jego stanu umysłowego, postanowiono poddać go obserwacji i umieszczono go w miejscowym zakładzie umysłowo chorych.

Zabójca liczy lat 34. W ostatnim czasie brał bardzo czynny udział w nowo założonym w Wejherowie „sanacyjnym" „Legjonie Młodych", Zabity Goździewski, któremu zabójca strzelił z tyłu w głowę, osierocił żonę i pięcioro małoletnich dzieci.

„Absurdalny dokument"

Tak określił **„Daily Herald"**, organ angielskiej Partji Pracy, „Pakt 4-ch", który nareszcie i mimo wszystko — został „parafowany" w Rzymie.

Określenie całkiem trafne Ze wszystkich dokumentów dyplomatycznych okresu powojennego pakt 4-ch jest dokumentem najbardziej **jałowym i pustym, jeśli chodzi o jego treść.** „Pakt" ten nie zawiera bowiem ani jednego postanowienia, które wychodziłoby poza ramy istniejących i obowiązujących traktatów międzynarodowych. Pierwotny projekt paktu zawierał istotnie **dwa bardzo niebezpieczne punkty**, mianowicie: jawną zapowiedź rewizji traktatów przez cztery państwa, podpisujące pakt, oraz równouprawnienie Niemiec w sprawie zbrojeń, co w praktyce oznaczało zgodę na dozbrajanie Niemiec.

Nowy tekst „Paktu" nie ma tych „jadowitych zębów"; mieści się on całkowicie w ramach paktu Ligi Narodów; nie daje Niemcom **nic ponadto**, co one mogłyby uzyskać poprzez Ligę Narodów. **Hitler**, godząc się na pakt w jego obecnej formie, **uznaje przez to samo Traktat Wersalski**, uznaje Ligę Narodów, uznaje art. 19 paktu Ligi Narodów, według którego zgoda na zmianę traktatów wymaga **jednomyślności** członków Ligi, co oczywiście udaremnia wszelkie próby zmian na tej drodze. Słowem **Hitler** przekreślił całą swoją **demagogiczną kampanję** przeciw traktatom pokojowym i rządom niemieckim, które przyrzekały wykonywać te traktaty. To, co za rządów demokratycznych uchodziło w oczach **Hitlera** i jego kompanów za zdradę kraju, jest obecnie zwycięstwem odrodzonych (w barbarzyństwie!) Niemiec.

Tekst „Paktu 4-ch" nic tedy nie mówi i nikomu nie zagraża. Nie w tekście kryje się niebezpieczeństwo tego paktu, lecz **w samym fakcie, że on doszedł do skutku, że istnieje.**

Przedewszystkiem pakt ten **podważa Ligę Narodów**, na co powszechnie zwracano uwagę. Już dotąd największem bodaj nieszczęściem Ligi było i jest to, że decydują w niej wielkie potęgi światowe z ujmą dla reszty świata. Pakt 4-ch **zacieśnia już nawet formalnie** granice „elity" państw do 4 sygnatarjuszów paktu.

Jeszcze gorzej przedstawia się ten pakt, gdy uwzględnimy **kim są** ci sygnatarjusze. Obok demokratycznej Francji i Anglji mamy **faszystowskie** Niemcy i Włochy. W Anglji i Francji rządy są zmienne, we Włoszech i Niemczech rządy faszystowskie znikną dopiero razem z samym faszyzmem. Już obecnie Rząd konserwatywny Anglji będzie szedł w różnych sprawach raczej z faszystowskiemi Niemcami i Włochami, niż z Francją, a cóżby dopiero było, gdyby i we Francji odżył rząd reakcyjny w rodzaju **Tardieu'go?** A pierwszy artykuł paktu mówi właśnie o skutecznej współpracy 4-ch państw.

Oto gdzie kryje się niebezpieczeństwo „Paktu 4-ch"! Zmierza on — zdaniem naszem — przedewszystkiem do **utrwalenia i rozszerzenia faszyzmu w Europie.** I dlatego pomysł paktu zrodził się w głowie **Mussoliniego** dopiero po zwycięstwie **Hitlera**, kiedy zjawił się drugi partner, reprezentujący wielkie państwo europejskie. Powstała możliwość szerszej ekspansji faszyzmu, wzajemnej obrony i zabezpieczenia się przed wspólnymi wrogami. A najlepszym na to instrumentem jest właśnie taki pakt, zapewniający faszyzmowi nietylko równouprawnienie w rodzinie narodów, ale ponadto wybitny, a w **pewnych warunkach decydujący, wpływ na sprawy międzynarodowe.**

Nic tedy dziwnego, że **Mussolini** tak uporczywie zabiegał o pakt i z takim entuzjazmem przywitał jego pojawienie się, nie troszcząc się wiele o jego tekst. Tak samo **Hitler**, odosobniony w świecie bankrut, staje się naraz **jednym z arbitrów** tego świata. W tym samym czasie, kiedy klasa robotnicza przystępuje **do bojkotu** Niemiec **hitlerowskich**, rządy Anglji i Francji wyciągają do **Hitlera** rękę. To jest **niewybaczalny błąd i grzech tych rządów.**

Jeżeli idzie o konkretne poczynania nowych „sojuszników", to należy przypuszczać, że **Mussolini** będzie dążył do odegrania **kierowniczej** roli na kontynencie europejskim poprzez ugodę z Francją, ale kosztem jej dotychczasowej pozycji w Europie. W perspektywie dalszej leży niewątpliwie plan **okrążenia Rosji sowieckiej i zmuszenia jej do kapitulacji przed kapitalizmem.**

Tak wygląda ten **dziwoląg**, zwany „Paktem 4-ch". Jest to dzieło faszyzmu włosko - niemieckiego, które ma służyć celom faszystowskim, chociaż tekst paktu jest antyfaszystowski.

Absurdalny dokument!

(jmb.).

WANDA WASILEWSKA.

Plasterek na wrzody

„Głodne dziecko musi być nakarmione!"

„Żądamy placów zabaw i gier dla dzieci!"

„Więcej szkół — mniej więzień!"

Co to? czyżby transparenty w demonstracyjnym pochodzie zagrażającego porządkowi publicznemu proletarjatu?

Nie. Białe pasy płótna rozpinają się spokojnie na miejskich tramwajach. To tylko „TYDZIEŃ DZIECKA", bezpieczne kiwanie palcem w bucie. „Musi, Żądamy".. Od kogóż to „żądacie", dobroczynni panowie i panie? Jakiż sposób dajecie na nakarmienie głodnego dziecka?

W Zagłębiu całe tygodnie leżały na barłogach górniczych izb rozdęte od puchliny głodowej, sine maleństwa. W Piotrkowie w czasie strajku wymierały dziesiątkami niemowlęta. Żony bezrobotnych karmią wyschniętą piersią roczne dzieci, bo nie mają pięciu groszy na kupienie im bułki.

Piękną rzeczą jest praca społeczna. Higjenistka w białym fartuchu pochyla się nad cuchnącem niemowlęciem. Po kąpieli proszę te odleżyny zasypywać pudrem, to się zaraz wszystko zgoi. Wycierać starannie, najlepiej flanelowym ręcznikiem...

— Dobrze, proszę pani — zgadza się pokornie wymizerowana kobieta.

— Rozumiecie wszystko? powtórzcie!

— Po kąpieli... pudrem... flanelowy ręcznik.

— No, to możecie już iść. Tylko pamiętajcie!

— Dziękuję łaskawej pani.. — Kobieta zawija dziecko z powrotem w szary łachman.

— Po kąpieli... — Ale ona mieszka kątem u dozorczyni w suterynie. U gniewnej, skąpej kobiety. W czemże kąpać to dziecko? Flanelowy ręcznik... owszem, widziała takie na wystawie. Puder? kosztuje tyle, co kilo chleba, całe kilo chleba...

— Musi pani bardzo uważać, pluć tylko do spluwaczki, osobne naczynie, broń Boże, nie spać z któremś z dzieci.

W kącie ciemnej izby wynajmują jeden siennik — ona mąż i siedmioro dzieci. Jeden sprasowany, śmierdzący siennik. Jedzą z jednej wyszczerbionej miski, nie wszyscy naraz, bo są tylko trzy łyżki. Po troje. Spluwaczka? Ona może nawet nie wie, co to jest. Kiedy ją chwyci kaszel, spluwa po kątach izby żółtą flegmą i czerwoną krwią.

— Trzeba się dobrze odżywiać, mleko, jaja, tłuszcz — to teraz tanie. Zapewne, tanie. Nie kosztuje setek, ani nawet dziesiątków złotych. Kosztuje grosze. Grosze, których niema.

— Co z tem dzieckiem robić? Prawdziwe skaranie boskie — złe to, uparte, kłamie co słowo.

Ale kiedy pijany ojciec wraca do domu, chłopak dostaje twardą pięścią w głowę. Przewróconego na podłogę kopią ciężkie, podbite gwoździmi buty. Rzemień, kij, pogrzebacz, wszystko jest przydatne w tym momencie.

— Nie wiem, co się dzieje z tą dziewuchą. Poprostu wstyd powiedzieć — przecie to ma dopiero dwanaście lat — co to z tego wyrośnie, kiedy już teraz — i nijak jej przemówić do rozumu.

Tak, dopiero dwanaście lat. Ale kiedy lokatorka - prostytutka wraca z „gościem" dwunastoletnia, zbudzona brutalnem szturchnięciem musi wstawać ze swego siennika i ustępować im miejsca. Kiwając się sennie na podłodze obok nich, czeka, kiedy będzie można położyć się zpowrotem. Kiedy przychodzi stały klijent, znajomy, posuwa się tylko ku ścianie. Jest przecież mała i szczupła, ma dopiero dwanaście lat.

— Jakże go poślę? proszę popatrzeć, jak to jest u nas...

Na zmierzwionej słomie koślawego łóżka siedzi czworo dzieci. Są prawie nagie. Chuda jak szkielet dziewczynka wstydliwie usiłuje się okryć strzępem starego worka. Włosy nieczesane od niepamiętnych czasów, sklejone lepką mazią gnid. Sine piszczele, ręce jak szpony. W ciemnych, głębokich oczodołach płonące gorączkowo źrenice. Najmniejszemu ze strupów na głowie sączy się ropa.

— Jakże go poślę? przecie tak do szkoły nie pójdzie, ani na podwórze nie daję im iść.

— Dostałam w tym tam komitecie buty — sprzedałam, dziewucha może boso chodzić, a tu nie było co do gęby włożyć. Na chleb sprzedałam, nie na co innego. Policjanta mi tu sprowadzili, dziewczyna już nic nie dostanie, że to jej widać nie trzeba, kiedy sprzedałam — w butach ją miałam do trumny kłaść, jak z głodu zdechnie.

— Teraz to go już do domu popraw czego wysłali, że to drugi raz. Z drugimi chłopcami sklepikarzowi kiełbasę z piwnicy wziął. Moja pani, co mu tam dom poprawczy pomoże — głodne to było, całemi miesiącami my skórki z chleba z ciepłą wodą jedli, krówskie buraki, jak je gdzie wpolu dopadł, gotowałam, nie dziwota, że go na kiełbasę skusiło. Chyba, że go w tym domu jedzenia oducza, to i nie ukradnie.

— Ja teraz przy kamieniołomie, pracę nam dali, niby tym bezrobotnym. Strajk teraz robimy.

— Robić się im nie chce — wyjaśnia opasły pan, z oburzeniem przyglądając się idącym ulicą czwórkom nędzarzy. Robotę dostali i już po tygodniu strajk.

Robotnicy w kamieniołomie wynagradzani są w naturze. Ciemna mąka, cegiełki mielonej, wojskowej kawy, brunatna fasola i mydło. Zapomina się tylko o jednem, że ani mąki, ani fasoli, ani „komiśnej" kawy nie można jeść na surowo. Gdzie jest węgiel czy drzewo na rozpalenie ognia? Gdzie jest garnek, w którymby można było coś ugotować? Gdzie wreszcie jest piec, z którego mogliby korzystać ci ludzie, mieszkający pod mostem, śpiący po rowach podmiejskich, nocujący na stacji?

— Trzeba sprzedać, ale to mało kto kupi — z tej mąki nic nie upiecze, a od fasoli boleści brzuch biorą. Jednego mydła jest dość, widać, żebyśmy to ładnie wyglądali.

„Więcej szkół — mniej więzień!"
„Pij mleko, mleko to zdrowie!"
„Myj ręce przed jedzeniem!"
„Śpij przy otwartem oknie!"
„W zdrowem ciele zdrowy duch!"
„Dbaj o młodzież! Młodzież jest przyszłością narodu!"

Miło jest przyklejać plasterek na ropiejący wrzód i wierzyć, że się leczy w ten sposób chorobę. Patrzeć, jak jeden z setek tysięcy bezrobotnych dostaje talerz wodnistej kartoflanki i sądzić, że już wszyscy są syci. Wydzielić szklankę mleka umierającemu niemowlęciu i patrzeć różowo w przyszłość.

Ale przyszłość nie jest różowa. Jest czerwona, czerwona jak krew. Z odwiecznej krzywdy, z przemocy człowieka nad człowiekiem wstaje łuna pożaru. Z ognia i krwi wyrośnie nowe życie, gdzie nie będzie miejsca na filantropijne zupki ani konające z głodu dzieci, ani dobroczynnych panów. Gdzie nie będzie miejsca na więzienia ani szubienice, gdzie nie będzie miejsca na krzywdę i czarne szpony nędzy.

Ale tego nie uzyska się transparentami na tramwajach. Niema od kogo „żądać" — tego nikt nie da — to można sobie tylko WZIĄĆ.

Jeszcze jeden „Związek"

z nieprawdziwego zdarzenia...

Na czele pupil „sanacji", oskarżony o sprzeniewierzenie

(Kor. własna)

Znany pupil „sanacji" na terenie Kujaw, **Kazimierz Tułodziecki**, przed dwoma miesiącami usunięty z Z.Z.Z. za **sprzeniewierzenie** (sprawa znajduje się u prokuratora) wniósł do ispektora pracy 10 obwodu do zarejstrowania statut.. lokalnego „Związku robotników rolnych ziemi kujawskiej, dobrzyńskiej i mazowieckiej", który nazwał „związkiem pracy państwowej".

Przewodniczącym „komisji organizacyjnej" tego „związku" jest niejaki **Kazimierz Jaworski**, urzędnik starostwa lipnowskiego.

Przeciwko **Kazimierzowi Tułodzieckiemu** oddział włocławski naszego **Związku Zaw. Robotników Rolnych** wniósł również doniesienie do prokuratora, w związku z jego działalnością na szkodę członków Związku, **których Kazimierz Tułodziecki wprowadzał w błąd przy inkasowaniu wkładek.**

Ciekawi jesteśmy, czy inspektor pracy zatwierdzi ten nowy „statut", czy też **Kazimierz Tułodziecki** powędruje do kryminału z oskarżenia „Zw. Zaw. Rob. Rolnych i Leśnych" w Poznaniu (ZZZ) i **Związku Zaw. Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.**

Biskupi niemieccy a Hitler

RĘKA CZY RĘCE DO GÓRY?

Przytaczaliśmy niedawno wyjątki z listu pasterskiego nowego biskupa tarnowskiego. Z listu owego znać było, że biskup dr. Lisowski usiłuje odseparować się od tego kursu politycznego, któremu patronował był — zmarły jego poprzednik Wałęga. W rezultacie może w djecezji tarnowskiej przyjdzie do cofnięcia czujek, współdziałających z obozem BB.

Ale ubocznie z okazji pisma biskupiego wskazywaliśmy, że dr. Lisowski pomawia zbyt pochopnie powstałe w Europie rządy „silnej ręki" — dyktatorskie — o walkę z religją. Dowodziliśmy, że tak niepraktyczne te rządy nie są, ażeby zrywały z Kościołem, zwłaszcza że chodzi im przedewszystkiem o wytępienie takich przeciwników, których kler innemi środkami, ale chętnie też zwalcza.

Ostatniemi czasy najjaskrawiej uwydatniły się metody dyktatorskich rządów w Niemczech. Opinja innych społeczeństw przyznała Niemcom „wędrowny puhar" gwałcicieli swobód i prawa... Hitlerowska bezwzględność zaimponowała tymczasem biskupom niemieckim. Ich orędzie korzy się przed hitlerowskim „rządem autorytetu", przypisuje mu dążenie do odmłodzenia narodu. — Ostrzega, wprawdzie przed nadmiarem gwałtów, ale zarazem wyraża nadzieję, że wydarzenia ostatnich miesięcy „okażą się fermentem przejściowym" i apeluje do przezorności i energji wodzów narodu niemieckiego, żeby stłumili tu i ówdzie pojawiające się iskry, które mogłyby podsycić jakąś wrogą Kościołowi akcję.

Jak widzimy ton ugodowy — o żadnych palmach męczeńskich biskupi nie śnią.

Okrucieństwa, które oburzyły cały świat, zbywają tylko wyznaniem, że pochwalać ich nie mogą. Ależ... to młode wino tak szumi, a hitleryzm doda Niemcom tężyzny; rząd autorytetu wzmocni państwo! Tak dowodzą.

Czy w tem wszystkiem nie gra roli oportunizm, chęć zaskarbienia łaski nowych władców?... A tymczasem, czy system gwałtów, który jednych rozzuchwala, drugich częstokroć łamie duchowo i demoralizuje, czyniąc z nich zaprzańców lub symulantów, istotnie wzmacnia państwo, czy stwarza tylko pozory siły? Czy aparat państwowy jest wszystkiem, a wartość moralna społeczeństwa jest niczem? Czy o wartości tej świadczy tylko rozbudzenie w rosnącym zakresie — instynktów odwetowych i zaborczych? — Tą stroną medalu nie zainteresowali się biskupi niemieccy.

Ludwik XIV, doprowadziwszy we Francji monarchję do szczytu absolutyzmu, uważał siebie za właściciela państwa. Wyrażał się, że „państwo to ja". — Sztab hitlerowski tak samo uważa: „państwo to my". I swoich przeciwników zwalczają hitlerowcy, jako wrogów nie swoich haseł i swoich metod działania, lecz jako wrogów państwa, jako zdrajców, w najlepszym zaś razie, traktują ich jako plemię podbite, obowiązane do ślepego posłuszeństwa. Czy takie monopolizowanie państwa na swój użytek wpływa na jego konsolidowanie? Czy nie jest to zarazem gotową szkołą korupcji? Czy np. podwładny funkcjonarjusz w Hitlerlandzie ośmieli się kontrolować gospodarkę zaufanych swojego szefa, gdy ten dygnitarz jest w swoim dziale jakby uosobieniem państwa. Niech traci państwo, byleby jego żywy sobowtór, nie czuł się dotknięty w swojej wielkości.

Oczywiście, to wszystko widzą biskupi niemieccy, widzą samowolę, bezkarność hitlerowskich bojówek. Ale tę litanję grzechów wolą szeptem cytować, a głośno cieszyć się z nastania rządu przesławnego Hitlera.

Czy jest to ze strony episkpatu niemieckiego podnoszenie jednej ręki na faszystowski znak powitalny, czy obu rąk na znak kapitulacji?

Wartość ekonomiczna domowej pracy kobiet

Znane jest powszechne wśród mężczyzn — przeświadczenie, że praca domowa gospodyń niema żadnej wartości ekonomicznej i konsekwentnie utrzymanie otrzymywane przez żony od mężów jest bądź rodzajem jałmużny, bądź zapłatą za seksualne „świadczenia" z jej strony; że żona jest poprostu „ślubną utrzymanką" obowiązaną do wdzięczności za każden grosz otrzymany od męża i za każden kawałek chleba, który kładzie do ust.

Jest to może i słuszne w stosunku do „pań domu", których „praca" polega na dreptaniu po piętach służącej, ale wszak i mężom robotnikom nie jest obcą pogarda dla ciężkiej pracy ich żon przy gospodarstwie domowem. Ugotować jedzenie, posprzątać i poszorować, poprać bieliznę to przecież takie łatwe i proste! — Ciekawem jest też stanowisko jakie wobec tego zagadnienia zajęły niedawno sądy w Szwajcarji.

Przed trzema laty jadący z zabronioną szybkością przez ulice Zurychu automobilista-sportowiec przejechał pewną kobietę, żonę robotnika i matkę dwojga dzieci. Ofiara zmarła w szpitalu, automobilista posiedział parę miesięcy za zabójstwo przez lekkomyślność, pozostała osierocona rodzina.

Wdowiec radził sobie jak mógł bez gospodyni i wydatki jego wzrosły tak dalece, że — po roku wniósł przeciw nieumyślnemu zabójcy swej żony, człowiekowi bardzo bogatemu, skargę cywilną koszt powoda, gdyż, jak twierdził, tylko śmierć ci straty materjalne. Żądał 40.000 franków szwajcarskich (frank szwajcarski = 1 zł. 58 gr.).

Adwokat pozwanego żądał odrzucenia skargi na koszt powoda, gdyż, jak twierdził, tylko śmierć zarobkującego żywiciela rodziny daje według ustawy prawo do odszkodowania. Praca żony i matki w gospodarstwie domowem jest ekonomicznie bezwartościowa i śmierć jej może być dla rodziny tylko moralnym ciosem, ale nie pociąga za sobą strat materjalnych.

Sąd nie podzielił tego rozumowania i przyznał skarżącemu wdowcowi 20.000 fr. odszkodowania. Niezadowolony automobilista apelował, ale z tym skutkiem, że sąd apelacyjny podniósł sumę odszkodowania do 30.000 fr. Przed paru miesiącami wyrok ten został zatwierdzony przez sąd najwyższy i stał się prawomocny.

Zatem praca domowa żony robotnika nie jest widocznie tak bezwartościowa jak się to powszechnie ocenia. 47.400 zł. to już coś znaczy.

EMIL HAECKER 66

Historja socjalizmu w Galicji

Szczęsny Bednarski był ruchliwym działaczem w organizacji drukarzy. Zjednany przez Limanowskiego dla socjalizmu, przetłumaczył z niemieckiego i wydał swoim nakładem we Lwowie w 1873 r. agitacyjną broszurę socjalistyczną. Broszura ta nosi tytuł: „Głosy robotników! Podług broszury E. Schönhofera „Was wollen, was sollen die Arbeiter". Przełożył Szczęsny Bednarski, członek Stowarzyszeń drukarskich... Nakładem wydawcy." Popularna ta książeczka, w której zresztą wyraz socjalizm ani razu nie jest użyty, rozwija minimalny program socjalistyczny, wyłuszczając jego żądania w duchu lassalczyków, jako to czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, zastąpienie armji stałej milicją ludową, ścisłe określenie dziennej płacy i dni roboczych i t. d. i t. d., aż do lassallowskiego kredytu państwowego dla robotniczych towarzystw wytwórczych. Po broszurze Limanowskiego „O kwestyi robotniczej", gdzie ogólne zasady i dążenia socjalizmu były przedstawione, broszura „Głosy robotników" miała za zadanie ukazać szczegółowe żądania praktyczne socjalistów. Opracowany w tej broszurze program minimalny uzupełnił tłumacz ze stanowiska galicyjskiego szeregiem żądań własnego pomysłu: „Zdaniem naszem, robotnicy galicyjscy — nie schodząc jednak ze stanowiska czysto-robotniczego — winni dołączyć i popierać następujące jeszcze żądania: 1. zupełny samorząd krajowy; 2. połączenie kalendarzy Juljańskiego z Gregorjańskim; 3. zredukowanie świąt uroczystych o $^2/_3$ części i zastosowanie równoczesnego obchodzenia tychże". Samorządu krajowego domagał się Bednarski jako środka „podniesienia naszego dobrobytu — podniesienia oświaty, handlu, przemysłu i rękodzielnictwa". „Robotnicy... nie zajmują się wprawdzie polityką wysoką; żądaniem ten chcą jednak udowodnić, że im również... dobrobyt kraju na sercu leży".

Wyrażenie, że robotnicy nie zajmują się wysoką polityką, znamienne jest dla Bednarskiego; charakteryzuje ono jego ciasne ujęcie i brak teoretycznego zgłębienia zasad socjalizmu. Bednarski był to oryginał o silnym temperamencie, lecz umyśle chaotycznym. Później, gdy stał się właścicielem drukarni, oddalił się od przekonań socjalistycznych i w broszurach krytykował socjalną demokrację i organizację drukarzy za to, że poszły innemi torami, niż te, jakie on w swej głowie wymyślił; zmarł w r. 1913.

Z inicjatywy Mańkowskiego i Bednarskiego założyli drukarze lwowscy i od początku 1872 r. wydawać zaczęli własny organ zawodowy p. t. „Czcionka". Było to pierwsze polskie zawodowe pismo robotnicze. „Czcionka" istniała do końca kwietnia 1874 r. Wychodziła przez pierwsze pół roku jako dwutygodnik, potem jako tygodnik. Pierwsze dwa numery redagował Szczęsny Bednarski, ale już od Nr. 3 objął redakcję Leon Zubalewicz, który pozostał redaktorem „Czcionki" aż do jej upadku.

Zubalewicz był zecerem w drukarni F. M. Poremby, gdzie się „Czcionka" drukowała. Ale od Nowego Roku 1873 objął posadę dyrektora drukarni „Dziennika Polskiego", do której też przeniósł „Czcionkę". Stanowisko dyrektora drukarni wpłynęło niewątpliwie na poglądy Zubalewicza, co odbiło się też na kierunku „Czcionki". W roczniku pierwszym miała ona charakter bardziej klasowy niż w drugim. I tak odrazu w pierwszym numerze „Czcionka" uczyniła zastrzeżenia przeciw odłączeniu się polskich drukarzy w Poznaniu od organizacji zawodowej drukarzy niemieckich; później znów w ciągu roku 1872 podała w przychylnym tonie sprawozdanie z V. zjazdu drukarzy Austro-Węgier, odbytego w Bernie morawskiem. Natomiast w roku 1873 przed VI. zjazdem drukarzy Austro-Węgier, na którym miano założyć związek zawodowy drukarzy, obejmujący całą Austrję, „Czcionka" namiętnie wystąpiła przeciw temu wnioskowi, strasząc, że w takim związku drukarze polscy byliby majoryzowani i teroryzowani. Nie szło tu tylko o różnicę w poglądzie na formę organizacji; sprzeczność była bardziej zasadnicza. Zubalewicz argumentował odrębnością narodową i odmiennością stosunków ekonomicznych Galicji i w Nr. 20 „Czcionki" z roku 1873 pisał w tej kwestji: „Ostrze owego strasznego miecza, t. j. wpływu internacyonału, na szczęście jeszcze nas nie dosięga, a dojrzałość kwestyi socyalistycznej, spowodowanej na Zachodzie przewagą kapitału, wskutek odmiennych naszych stosunków krajowych, jest tu zaledwie w perspektywie".

(Ciąg dalszy nastąpi)

MAŁY FELJETON

Fortuna zmienną jest

Nieszczęście—powiadają — zwykło chodzić w parze. Uważam, że jest to powiedziane dosyć oględnie, gdyż zazwyczaj, jak na kogo zaczną sypać się niepowodzenia, to jest ich więcej, niż jedna para.

Tak samo rzecz się ma z sukcesami. Nigdy nie chodzą w pojedynkę, tylko całem stadem. Sam znałem hrabiego, który ożenił się z brzydką, ale bardzo bogatą kobietą, a w dwa dni po ślubie dowiedział się, że jego pierwsza, rozwiedziona z nim, żona powiła trojaczki. W tydzień po ślubie hrabia wygrał zakład o 50 groszy i dostał kartkę do kina na dwie osoby. To się nazywa mieć szczęście!

Albo taki Hitler. Niedawno, jak u Żydów po uszy w długach siedział, a Papen z nim gadać nie chciał, a dzisiaj co? 17 miljonów głosów dostał, dobrą posadę kanclerza otrzymał, z Mussolinim bruderszaft wypił, z Daladierem zapanbrat jest, z Mac Donaldem się kuma, komunistów pognębił, socjalistów zdusił. Żydów zniszczył, endeków sympatję na wieki wieków zaskarbił sobie i dobrze mu jest. „Deutschland, Deutschland über Alles" — Niemcy, Niemcy nadewszystko, a nad temi Niemcami — on — Adolf Hitler, niekoronowany król „Herrenvolku" — narodu panów.

Ale fortuna lubi mieć swoje kaprysy. W Ameryce rozgrywa się mecz bokserski i Hitlerja, kraj, gdzie obecnie siła góruje nad podeptanem prawem, wysyła za ocean symbol hitlerowskich Niemiec, najtęższego pięściarza Schmelinga.

65.000 yankesów przygląda się spotkaniu, a 65 miljonów Niemców z biciem serca oczekuje wiadomości o nowym triumfie niemieckiej siły.

I oto przychodzi zza Atlantyku wieść nie do wiary: Schmeling został pokonany. To jeszcze można przeżyć, chociaż trudno. Ale przychodzi wieść postokroć gorsza. Schmelinga pokonał niejaki Max Baer, Żyd! To już jest nie do wytrzymania!

Gdzie, do pioruna, Wotan? Gdzie wszyscy bogowie germańscy się podzieli? Czy spili się w Walhalli, że pozwolili na takie upokorzenie Herrenvolku?

Los zaiste pozwolił sobie srodze zadrwić z Hitlera.

Trzeba będzie sprawdzić, jak to tam wygląda z tą aryjskością Wotana, ewentualnie zbadać, czy ten stary germański bóg nie jest czasem na żołdzie żydowskim?

A gdy już wywiad zacznie funkcjonować, to jeszcze i to i owo trzeba będzie zbadać, wyśledzić, spenetrować...

Bo oto już nie z Nowego Jorku, lecz z Paryża, przychodzi wiadomość, w którą trudno uwierzyć. Nie dotyczy ona Hitlera bezpośrednio, ale uderza w jego polskich przyjaciół. Mianowicie, że w końcu czerwca odbędzie się w stolicy Francji pod protektoratem ks. arcybiskupa Paryża, kardynała Verdiera koncert na rzecz Żydów, ofiar prześladowań hitlerowskich, i że na tym koncercie grać będzie... zgadnijcie kto? Ignacy Paderewski!

Dosyć! Nie mogę więcej. Pióro odmawia posłuszeństwa. Wody! Mdleję!

. . . .

Jeżeli dzisiaj zapyta mnie kto, czy to prawda, że Roman Dmowski z Adolfem Nowaczyńskim do spółki zakupili drzewko w lesie Herzla w Palestynie, to odpowiem: możliwe. **ULTIMUS.**

H. N. Brailsford

Czy bierny opór był daremny?

Sytuacja w Indjach

(Artykuł specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej)

II

Nie należy wszakże sądzić, że w opinji hinduskiej zaszła zmiana. Rządy brytyjskie nie cieszą się większą ufnością, niż dawniej. Konstytucję, uchwaloną przy „okrągłym stole", traktuje się prawie jednomyślnie podejrzliwie i pogardliwie. Nie zadowala ona nikogo, nie wyłączając sfer konserwatywnych Indji. Ale podczas gdy opinja publiczna pozostała bez zmiany, to jednak ofiarność przeciętnego Hindusa doszła do punktu wyczerpania. Święty może zagłodzić się na śmierć. Człowiek przeciętny zgodzi się może pójść raz do więzienia, ale nie dwa razy. Więzienia indyjskie nie są przyjemnem miejscem pobytu. Pożywienie jest złe. Dozorcy są często brutalni. Brak siatek ochronnych przeciw moskitom, co pociąga za sobą wiele zapadnięć na malarję. Niema mydła, a przyjaciołom więźniów nie wolno dostarczać książek. Sześć miesięcy, albo rok, w takich warunkach nie są przyjemnem wspomnieniem. Ale szczególnie odstrasza szkoda gospodarcza. Indje to kraj ubogi i przeciętny Hindus nie ma odwagi pozostawić swej rodziny w przeciągu roku, lub nawet sześciu miesięcy, bez utrzymania. W więzieniach indyjskich przebywa jeszcze wciąż ok. 15 tysięcy więźniów politycznych, a wśród nich znajdują się wszyscy popularni przywódcy ruchu narodowego. Ale liczba ta stanowi połowę dawniejszej i z każdym miesiącem spada.

A więc, możnaby zapytać, taktyka biernego oporu, w którym wielu widziało środek zastępujący gwałtowne rewolucje, zawiódł całkowicie? Nie sądzę. Niewątpliwie Rząd angielski przyznał Hindusom po pierwszej kampanji „nieposłuszeństwa cywilnego" w roku 1930 większe ustępstwa, niż kiedykolwiek przedtem. Dawniej nikt nawet z pośród liberałów nie myślał o tem, by przyznać coś w rodzaju samorządu narodowego. Jedynym projektem była autonomja prowincjonalna. Wprawdzie wydaje się nam (i wszystkim, oprócz konserwatystów indyjskich) to, co przyznano, czemś prawie bezwartościowem, ale jest to przynajmniej z nazwy samorząd narodowy i trzeba też, by zachować sprawiedliwy sąd, uwzględnić stanowisko **Churchilla** i typowych konserwatystów angielskich wobec tej reformy. Oni nienawidzą jej i boją się jej i raczej obaliliby rząd „narodowy", aniżeli zgodziliby się na przyznanie Indjom tych reform. Nie jest rzeczą zupełnie wyłączoną (chociaż nieprawdopodobną), że grupie tej uda się obalić **Baldwina** i **Macdonalda.**

Tyle zdobyto przez opór bierny w jego pierwszej bohaterskiej fazie, po upływie ok. 9 miesięcy. Ale jego ciąg dalszy, miesiąc po miesiącu, rok za rokiem (z krótką przerwą), poczynając od r. 1930, nie przyniósł żadnych nowych sukcesów. Raczej wyczerpała się w tym czasie (i nic w tem dziwnego) zdolność Indji do agitacji i wytrwania. Im wyraźniej to występuje, tem mniej skłonności okazuje rząd angielski do ustępstw.

Jeśli opór bierny, jako taktyka polityczna, ma być zwycięski, to musi zwyciężać szybko. Klasyczne zwycięstwa tego rodzaju to strajk powszechny w Rosji z r. 1905, który przyniósł ustępstwo w postaci Dumy, i niemiecki strajk przeciw puczowi Kappa w roku 1920. W obu wypadkach były to szybkie wysiłki, które wymagały raczej wiary w siebie i jedności, niż wytrwania.

Prawdopodobnie ta konstytucja „okrągłego stołu" zostanie po pewnych wahaniach uchwalona przez parlament i z biegiem czasu wejdzie w życie. Zasługuje ona na potępienie nietylko z punktu widzenia narodowego, gdyż oddaje istotną władzę, zarówno militarną, jak ekonomiczną, w ręce angielskie, ale też szczególnie dlatego, że wprowadza w Indjach rządy klasowe. Narodowe rządy indyjskie spoczywać będą na woli drobnej części ludności indyjskiej, mianowicie księży, wielkich obszarników i bogatszych warstw mieszczaństwa. Zaledwie 2% ludności będzie uprawnionych do głosowania. Oznacza to z punktu widzenia postępu społecznego całkowity zastój. Ale oznacza też, w miarę przebudzenia się mas indyjskich, szczególnie ostrą i gwałtowną walkę klasową. Nie wydaje się rzeczą prawdopodobną, by nasze pokolenie doczekało się szczęśliwego wyniku tej walki. Zdrada przez **Macdonalda** własnej klasy robotniczej pociągnie za sobą w Indjach cięższe, obrzydliwsze i trwalsze skutki, niż w Anglji.

WESOŁY KĄCIK

I TAK ŹLE, I TAK NIEDOBRZE.

— Jak nazywają takiego, który kłamie?
— Łgarzem.
— A takiego, co prawdę mówi?
— Impertynentem.

DR. ADAM PRÓCHNIK.

Rzecz o narodowej demokracji

(Dokończenie).

A teraz „pro domo sua". Autor twierdzi, że zagadnieniem tem zajął się przypadkowo, zasadniczy temat jego zainteresowania to dzieje P. P. S. Cokolwiek p. **Malinowski** napisze na ten temat, możemy być tylko zadowoleni, że zamierza się przyczynić do wzbogacenia prac nad naszą historją. Nawet za krytykę będziemy wdzięczni. **Pan Malinowski** zresztą wyraża się o P. P. S. z dużą sympatją, no i ma już za sobą kilka rzeczy drukowanych, dotyczących dziejów Socjalizmu polskiego, które ujawniły sporo ciekawych przyczynków. Pan **Malinowski** ma wreszcie „ułatwiony dostęp" do źródeł naszych.

Jeżeli jednak p. **Malinowski** ma zamiar przejść od przyczynków do syntezy, to zechce mi przebaczyć pewną małą uwagę. W książce o endecji umieścił on mimochodem uwagę, że Socjalizm polski podjął pracę „nad podniesieniem robotnika z nizin walki klasowej na szlachetniejsze wyżyny ogólnonarodowe". Otóż z takim poglądem nie można zasiąść do pisania **poważnej historji** P. P. S. i sądzę, że p. **Malinowski** będzie musiał poddać go rewizji. Z tymi „nizinami" i „szlachetnemi wyżynami" rzecz się przedstawia zupełnie inaczej, jeżeli nie wprost odwrotnie. Należy przeprowadzić wyraźną linję demarkacyjną między programem niepodległościowym utopijnych socjalistów lub narodowych socjalistów, a także programem P. P. S. Są to rzeczy tylko na pozór podobne, ale w gruncie rzeczy zgoła różne. Tak jak demokraci emigracyjni doszli od niepodległości do sprawy rolnej, i dążyli do uwłaszczenia chłopów, aby ich zachęcić do walki o niepodległość, tak i socjaliści utopijni uważali program socjalistyczny za **środek** do tego samego celu. Była to droga od niepodległości do Socjalizmu. Socjaliści narodowi stawiali sprawę nieco inaczej. W ich światopoglądzie socjalizm i niepodległość były to dwa odrębne programy, które łączyli jakby **mechanicznie.** W sprawach narodowych byli niepodległościowcami ,w sprawach społecznych socjalistami, w sprawach politycznych demokratami. U utopijnych socjalistów niepodległość jest punktem wyjścia, jest nadrzędną, u narodowych socjalistów między socjalizmem i niepodległością jest stosunek równorzędności, a raczej lepiej powiedzieć równoległości, bo dwa te postulaty z sobą się nie stykają i nie wiążą.

Zgoła inaczej przedstawia się **zagadnienie niepodległości** w współczesnym Socjalizmie, konkretnie mówiąc w programie P. P. S. Może będzie to dla p. **Malinowskiego** przykrą niespodzianką, ale muszę stwierdzić, że P. P. S. cechuje niemniej „doktrynerska międzynarodowość" (wyrażenie p. **Malinowskiego),** niż poprzednie kierunki nowoczesnego Socjalizmu. Dla nowoczesnego Socjalizmu **punktem wyjścia** nie jest **niepodległość,** nie jest demokracja, ale **tylko Socjalizm.** I nie są to z punktu widzenia Socjalizmu żadne „niziny", ale właśnie „szlachetne wyżyny". Od Socjalizmu, idąc konsekwentnie do celu, Socjalizm dochodzi jednak zarówno do demokracji, jak i do niepodległości. Wolność polityczna okazuje się czynnikiem niezbędnym w walce o przebudowę społeczną. **Socjalizm staje na czele pokrzywdzonych,** a więc i pokrzywdzonych pod względem narodowym. Nie należy ugólniać faktu, że wielu socjalistów kierunku międzynarodowego w swej drodze życiowej zatrzymało się przy etapie niepodległości, gubiąc z oczu cel: **Socjalizm.** Są i inni, którzy zatrzymują się przy etapie reform społecznych i tracą z oczy cel zasadniczy. Takich zjawisk możnaby więcej przytoczyć. Od takich odstępstw nie może się uwolnić żaden kierunek. Ale nie zmienia to **zasady ruchu.** Niema tu więc „nadrzędności" niepodległości, jak u utopistów, ale jest raczej „nadrzędność" Socjalizmu. Niema też równorzędności jak u narodowych socjalistów, a zwłaszcza niema równoległości. Socjalizm, niepodległość, demokracja są w współczesnym Socjaliźmie nie mechanicznie, ale **organicznie** złączone, są **nierozłącznemi częściami jednej ideologji.** Teorja „nizin" i „wyżyn" doprowadziła właśnie do tego, że wielu wszedłszy na „wyżyny", zapomniało o „nizinach". Socjalizm jest to jednolita ideologja, zdążająca do wyzwolenia świata pracy. O tem trzeba pamiętać, jeżeli się zamierza pisać historję Socjalizmu.

Kobiety w walce o swe prawa

POD ZNAKIEM „TYGODNIA KOBIET"

W niedzielę popołudniu w sali Domu Robotniczego w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 odbyło się liczne zgromadzenie kobiet, zapoczątkowujące „Tydzień Kobiet", urządzony przez PPS. Zagaiła i przewodniczyła tow. **Januszowa**, sekretarzowała tow. **Grochotowa**, referat o położeniu i zadaniach kobiety pracującej wygłosiła tow. dr. **Szymańska**, wykazując, że świat dzieli się na dwa obozy: pracy i wyzyskiwaczy. Do obozu klasy robotniczej, przed którą stoi zadanie budowy ustroju sprawiedliwości społecznej dla nowego człowieka — należy kobieta pracownica, matka i żona robotnika. Konflikt klasowy zaostrza się, i jeśli miljony kobiet wezmą udział w walce, tem szybsze będzie zwycięstwo po stronie klasy robotniczej. Kobieta może zdziałać wiele i dlatego toczy się walka o jej duszę. Wiele kobiet pozostaje w nieświadomości społecznej i obawia się walki. A kobieta jest bardziej wyzyskiwana, niż mężczyzna. Kler zaleca jej tylko cierpienie i zgodę z ciężkim losem. Oczywiście nie zaleca się tego kobietom z burżuazji. Kobieta pracująca rozumieć musi, że walka toczy się w jej interesie. Jako pracownica jest niemiłosiernie wyzyskiwana, jako matka, patrzeć musi na głód swych dzieci, znosić musi wiele krzywd. Dlatego kobiety muszą zorganizować się we wspólnych szeregach z całą klasą robotniczą pod sztandarem socjalizmu, który jest jedyną drogą i jedynem hasłem, prowadzącem lud pracujący do szczęścia. Kobieta stać się musi sprzymierzeńcem robotnika w walce i podnietą do walki. Zadanie jej jest tem szczytniejsze i donioślejsze, że do niej należy wychowanie dziecka, a więc wychowanie nowego, wolnego człowieka.

Dalej przemawiała tow. doktorowa **Gołąbowa**, podnosząc, że socjalizm, to nietylko dziś walka o nowy ustrój społeczny, ale walka o przebudowę duchową i moralności człowieka. Mówczyni zilustrowała na tle istniejącego u nas niejednolitego prawa małżeńskiego, oraz karnego — „piekło kobiet" i panującą podwójna moralność w życiu obyczajowem. Wykazała zupełne zaniedbanie ze strony państwa opieki nad dzieckiem robotniczem któremu nie zapewnia się chleba i nauki. Toteż coraz częściej wychowuje dzieci proletarjatu — ulica. Poruszyła sprawę wychowania w obecnej szkole, gdzie często uczy się dzieci nienawiści, a nie miłości do ludzi. Wkońcu wezwała do korzystania z poradni świadomego macierzyństwa, do zakładania nowych, — a do obrony istniejących przed atakami reakcji.

Przywitany oklaskami tow. dr. **Szumski** podniósł, że gdzie tylko po wojnie światowej socjalizm doszedł do głosu, przedewszystkiem zrealizował równouprawnienie obywatelskie kobiet. — Dziś reakcja kapitalistyczna podnosi głowę i widzimy próby zniszczenia zdobyczy wolnościowych politycznych i społecznych robotnika i kobiety i nałożenia na nich starych kajdan niewoli. W interesie kapitalizmu, faszyzm brutalnie, gwałtem dąży do podtrzymania walącego się ustroju ucisku i krzywdy. Kraje całe — jak Niemcy — zamienia w jedno więzienie. Państwo kapitalistyczne, które nie ma pieniędzy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb na opiekę społeczną, na oświatę — wyrzuca olbrzymie sumy na militaryzm i dąży do wywołania nowej rzezi światowej. — Mówca wskazał na zastraszające dla klasy robotniczej skutki szalejącego kryzysu gospodarczego i podniósł, że obowiązkiem kobiet jest stanąć w jednym szeregu z całą klasą robotniczą i walczyć o sprawiedliwość i wolność, o pokój międzynarodowy. Wspólna jest niedola robotnika i kobiety, wspólne też są ich ideały i wspólną być musi ich walka. (Oklaski).

Przedłożoną przez doktorową Gołąbową rezolucję domagającą się reformy prawa małżeńskiego, zrównania w prawach dzieci nieślubnych, opieki nad dzieckiem, świeckiej szkoły oraz szeregu innych postulatów, uchwalono jednomyślnie. Rezolucja wzywa klasę robotniczą do poparcia poradni świadomego macierzyństwa.

Po przemówieniu końcowem tow. dr. Szymańskiej, tow. Januszowa zamknęła zgromadzenie, zapowiadając szereg zgromadzeń dzielnicowych.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 13 czerwca.

O ALIBI OSKARŻONYCH

Wczoraj na początku szóstego dnia rozprawy zeznawali świadkowie obrony dla stwierdzenia okoliczności, że oskarżony Kuśpiś w krytycznym momencie przebywał popołudniu we Lwowie, a wieczorem wrócił do Stawczan, gdzie mieszka, nie mógł zatem podczas napadu być w Gródku, względnie wraz z innymi uczestnikami po napadzie udać się do Lwowa. Okoliczność tę stwierdzili pod przysięgą św. Piotr Wasiunyk, Oleksa Makowski, Piotr i Paweł Kaczmarkowie, matka oskarżonego Kuśpisia Ewa, jego bracia Piotr i Mikolaj i inni. Ciekawsze z pośród tych zeznań było zeznanie świadka Oleksy Makowskiego, robotnika w Stawczanach, którego rodzina „prawowala się" z Kuśpisiami, zatem stosunki wzajemne nie są zbyt przyjazne. Mimo to świadek ten pod przysięgą stwierdził, że wieczorem po napadzie, w pobliżu swego domu spotkał Kuśpisia. Gdy z powodu ciemności świadek zaświecił latarkę, Kuśpiś zawołał: „Nie świeć, bo ja tobie zaświecę".

Po zeznaniach brata oskarżonego Kuśpisia, Piotra, jeden z sędziów przysięgłych zapytał:

— Czy oskarżony chodził do cerkwi? Czy modlił się? (Chodziło o stwierdzenie wiarygodności tego świadka, gdyż oskarżony Kuśpiś powiedział na początku rozprawy, że jest bezwyznaniowy).

Świadek: Tak.

Wstaje oskarżony Kuśpiś i wyjaśnia:

Nie chciałem demoralizować nikogo w domu i dlatego chodziłem do cerkwi. Księdzu mówiłem, że się nie spowiadam z grzechu, a chciałem tylko mieć kartkę.

Zeznawali dalej koledzy Kuśpisia: Mirosław Czyszkiewicz i Piotr Malar, którzy widzieli Kuśpisia w westybulu dworca kolejowego we Lwowie między godziną 1 a 3 popołudniu, czekającego na pociąg do Stawczan.

Marja Pietrasiewicz, właścicielka mieszkania, w którem mieszkał oskarżony Maszczak, w śledztwie zeznała, że Maszczak w krytycznych dniach nie wydalał się ze Lwowa. Obecnie na rozprawie świadek ten zeznaje, że nie może z całą stanowczością twierdzić, iż Maszczak był wtedy w domu. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego obecnie zeznaje inaczej niż w śledztwie, świadek tłumaczy, że „Maszczak był bardzo porządny chłopak i dlatego nie mogła wierzyć, by go przez trzy dni w domu nie było".

Przew.: Czy Maszczak nie prosił panią o to, aby mówiła przed policją, że w krytycznych dniach był w domu?

Świadek: O to mnie nie prosił.

Prokurator: Czy Maszczak stołował się u pani?

Świadek: Tak.

Prokurator: I pani nie zauważyła, że przez trzy dni on śniadania nie jadł?

Świadek: Wychodziłam wcześnie rano, mogłam nie zauważyć.

Świadek Marja Bator w Białogórze, widziała, jak po napadzie przeszło koło jej domu około siedmiu młodych ludzi dobrze ubranych, jeden za drugim, żadnego z siedzących na ławie oskarżonych nie rozpoznaje jako tych, których w krytycznym momencie widziała.

Zkolei odczytano zeznania mniej ważnych świadków, którzy na rozprawie się nie jawili.

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchiwanie wywiadowcy policji Filza.

JAK ZEZNAJE POLICJA

Świadek Antoni Fitz, przodownik służby śledczej, który przesłuchiwał oskarżonych, zeznał, że Kuśpiś miał mu oświadczyć, iż w napadzie na pocztę wzięło udział ośmnaście osób. Świadek jest przekonany, że Kuśpiś jest tym bojowcem, który dobił Berezińskiego. Poza tem świadek mówi, że 6 czerwca, w dniu rozpoczęcia rozprawy, Motyka miał powiedzieć świadkowi, że obrońca Kossaka dr. Głuszkiewicz wpływał na Motykę, aby odwołał zeznania, obciążające Kossaka.

Wobec tego oświadczenia adwokat Głuszkiewicz imieniem obrony wnosi o przesłuchanie St. Dzięgielewskiego, komisarza policji, Adolfa Matakiewicza przodownika policji i 6 posterunkowych, trzymających służbę na sali rozpraw, a to na okoliczność, że 6 czerwca w czasie rozpoczęcia rozprawy było fizyczną niemożliwością porozumiewanie się jego z oskarżonymi. Obrona widzi w tem zeznaniu świadka chęć wywołania odpowiedniego nastroju wśród przysięgłych.

Wnioskowi obrony sprzeciwia się prokurator, twierdząc, że to jest bez znaczenia, iż możliwe jest, że Motyka kłamał.

Na to odpowiada dr. Głuszkiewicz, że jeżeli prokurator jest przekonany, iż Motyka kłamał, to dlaczego oskarża Kossaka. Całe bowiem oskarżenie Kossaka opiera się na zeznaniach Motyki.

Trybunał wniosek obrony odrzucił, będąc przekonany, że obrońca Głuszkiewicz nie mógł porozumiewać się z Motyką, a tylko obrońca Szewczuk w pokoju adwokatów rozmawiał z oskarżonymi.

Obrona jednak obstaje przy wniosku, trybunał wniosek dopuszcza.

W tem wstaje oskarżony Motyka i twierdzi, że świadek Fitz namawiał go, aby podtrzymał zeznania, złożone na policji, przeciw Kossakowi.

Fitz twierdzi, że to nieprawda.

Obr. Głuszkiewicz zdejmuje togę i zeznaje, — twierdząc, że nie porozumiewał się z Motyką.

Komisarz Dzięgielewski nie może dać informacyj, zaś przod. Matakiewicz stwierdza, że Motyka był 6 czerwca izolowany od oskarżonych i z nikim nie mógł porozumiewać się.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 13 czerwca.

Czy fałszerze pieniędzy?

Wczoraj przed krakowskim sądem przysięgłyc stanęli oskarżeni o

FAŁSZOWANIE MONET 10-ZŁOTOWYCH

bracia Józef i Herman **Reislerowie** oraz Ascher Moses **Launer**. Sprawa przedstawia się tak: W listopadzie ub. r. Józef Reisler i Ascher Launer zapoznali się przypadkowo w sklepie Zygmunta Launera przy ul. Bosackiej z niejakim **Orłem**, rytownikiem, któremu oświadczyli, że chodzi im o zrobienie sztancy do wybijania 10-złotowych monet. Orzeł zgodził się na propozycję za wynagrodzeniem 500 zł., ale przed zawarciem ostatecznem umowy

DONIÓSŁ O TEM POLICJI,

która oświadczyła, że likwidować afery nie będzie, bo to

DOPIERO POCZĄTEK.

Więc Orzeł przystąpił do dalszej współpracy... Zakupił wraz ze spólnikami u firmy Freylich i Karmel 470 kg. lanej stali, którą zabrał do swego mieszkania. Następnie wyszukał ślusarza **Lachowitza**, któremu spólnicy pod komendą Orła powierzyli wykonanie sztancy, przyczem żądali, aby miała ona takisam brzeg, jaki ma moneta 10-złotowa. Lachowitz przyjąwszy zamówienie, porozumiał się również

Z WYDZIAŁEM ŚLEDCZYM POLICJI.

W jakiś czas później Reisler i Launer zostali aresztowani, a później aresztowano również brata Józefa, Hermana Reislera, dentystę, pod zarzutem współudziału w aferze. Aresztowani tłumaczyli się, że chodziło im o wybijanie medali pamiątkowych ku czci Lisa Kuli, gdyż dowiedzieli się, że takie medale sprzedają po złotówce. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych, którzy do winy się nie poczuwają, monet fałszować nie chcieli, ale chodziło im o wybijanie medali. — Oskarżony Herman Reisler cofnął wszystkie obciążające zeznania, twierdząc, że zmuszono go do obciążających zeznań na policji o fałszowaniu monet nie miał pojęcia i że były to zwykłe blaszki.

Jako świadek zeznawał **Orzeł**. Obrona sprzeciwiła się zaprzysiężeniu tego świadka, który sam brał udział w całej aferze i główną odgrywał w niej rolę. Mimo innego zdania prokuratora, Orła nie zaprzysiężono.

Rozprawę odroczono do środy, celem powołania dalszych świadków.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. **Pilarski**, wotują s. o. dr. Traczewski i dr. Kraus, oskarża prok. Kuc, bronią adwokaci dr. Wilhelm Goldblatt, dr. J. Bader i dr. Aschenbrenner.

TELEGRAMY

SKAZANIE SZAJKI FAŁSZERZY 2-ZŁOTÓWEK

Warszawa, 12 czerwca (tel. wł.). W procesie przed warszawskim sądem okręgowym o fałszowanie 2-złotówek zapadł dziś wyrok, skazujący 71 oskarżonych na karę więzienia od 1 do 6 lat każdego. Ogółem skazano oskarżonych na 145 lat więzienia.

A JEDNAK NIE SZARAŃCZA

Warszawa, 12 czerwca (tel. wł.). Dziś rano nadeszła do Warszawy alarmująca wiadomość, jakoby na terenie powiatów pułtuskiego i radzymińskiego ukazała się chmara szarańczy, która obsiadła pola oprawne i drzewa. Zaalarmowano starostwa pułtuskie i radzymińskie. Starosta radzymiński wyjechał natychmiast do powiatu i stwierdził, że rzekoma szarańcza to jedna z odmian nieszkodliwych dla roślin owadów-ważek.

DOLAR W WARSZAWIE

Warszawa, 12 czerwca (tel. wł.). Na międzynarodowym rynku tendencja na dolary słaba. w Warszawie przed giełdą zawierano transakcje dolarem po zł. 7'24. Bank Polski płacił za dolara zł. 7'20.

HITLEROWCY URZĄDZILI MASAKRĘ ROBOTNIKÓW KATOLICKICH

Monachjum, 11 czerwca. Z okazji zjazdu katolickich organizacyj robotniczych dokonali ubiegłej nocy hitlerowcy licznych napadów na poszczególne grupy uczestników zjazdu, przyczem wiele osób zostało poranionych. Wobec tego, że policja niemiecka nie może występować przeciw bojówkom hitlerowskim, został zjazd zakazany, a uczestnicy zostali wezwani do natychmiastowego opuszczenia Monachjum. (Pikantnem jest, że zjazd stał pod patronatem wicekanclerza Papena).

HOLENDRZY DEMONSTRUJĄ PRZECIW NIEMCOM

Amsterdam, 12 czerwca. Podczas przejazdu niemieckiej delegacji na światową konferencję gospodarczą doszło na stacji kolejowej w Roosendaal, w Holandji, do demonstracji antyniemieckiej. Tłumy ludności przerwały kordon policyjny i wtargnęły na peron, gdzie z chwilą nadejścia pociągu poczęły wznosić wrogie okrzyki antyniemieckie. Demonstranci domagali się zupełnego bojkotu towarów niemieckich aż do czasu przywrócenia w Niemczech normalnych stosunków i przyznania praw ludzkich wszystkim obywatelom.

ODKRYCIE POKŁADÓW ZŁOTA W GRENLANDJI

Kopenhaga, 11 czerwca. Duńska wyprawa geologiczna, na czele której znajduje się geolog szwedzki prof. Backlund z uniwersytetu w Upsali, odkryła w Grenlandji wschodniej pokłady miedzi i złota. Obecnie podjęte zostały badania, czy pokłady są dość bogate, aby się eksploatacja opłaciła.

CIĘŻKIE ROZWIKŁANIE PRZESILENIA W HISZPANJI

Madryt, 12 czerwca. Wobec odrzucenia propozycji objęcia misji tworzenia nowego rządu przez ministra rolnictwa Marcelino Domingo, koła polityczne sądzą, że prezydent powierzy misję dotychczasowemu premjerowi Azanie.

DALSZY SPADEK DOLARA

Londyn, 12 czerwca. Przy zupełnym prawie zastoju i stanowisku wyczekującem cechował dzisiejsze giełdy europejskie dalszy spadek dolara. Londyn notował dolara 4'20 w stosunku do funta. Kurs dolara w Zurychu wynosił 4'18 i pół, w Paryżu 20'60. Funt angielski był trochę silniejszy. W Paryżu 86'09, w Zurychu 17'53.

Wybór rektora Laszczki nie będzie zatwierdzony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 czerwca.

Premjer Jędrzejewicz postanowił nie przedłożyć do zatwierdzenia wyboru sławnego artysty-rzeźbiarza prof. Konstantego Laszczki rektorem Akademji sztuk pięknych w Krakowie. Przyczyną tego ma być podeszły wiek profesora Laszczki.

—ooo—

Mowa MacDonalda

NA OTWARCIU ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 12 czerwca. Światowa konferencja gospodarcza została dziś o godzinie 15 otwarta. — Otwarcia dokonał król angielski przemówieniem, w którem między innemi oświadczył: W czasie daleko rozprzestrzenionego kryzysu gospodarczego świata pozdrawiam was panowie w tym kraju z uczuciem pełnej odpowiedzialności. Sądzę, że jest to pierwszy raz w historji świata, aby jakikolwiek władca obejmował przewodnictwo przy otwarciu konferencji wszystkich narodów świata. Mam nadzieję, że te wspólne wysiłki doprowadzą do celu. Witam delegatów państw, należących do Ligi Narodów. Zawsze z największem uznaniem i zainteresowaniem śledziłem prace Ligi Narodów. Liga Narodów zwołała tę konferencję i wątpię, aby bez Ligi Narodów i jej ideałów doszło kiedykolwiek do skutku to wielkie zgromadzenie. Nie mniej serdecznie witam delegatów państw, nie należących do Ligi Narodów. Cenię w nich ducha pomocnej współpracy, który skłonił ich do udziału w obradach. Pragnę również wyrazić słowa powitania dla delegatów moich dominjów i Indyj. — Świat znajduje się w stanie niepokoju. Czeka was, moi panowie ciężka praca. Zadanie wasze nie będzie uwieńczone powodzeniem bez dobrej woli i szczerej współpracy. Podaję wam moją dłoń i z całego serca życzę wam, aby wasze wysiłki doprowadziły do szczęśliwego rezultatu. Cały świat cierpi na jednakowe zło. Wynika to jasno z wzrastającej stale liczby bezrobotnych. Znaczenie tych cyfr, wyrażające niezmierne cierpienia ludzkości, było w ostatnich latach stałym przedmiotem mojej troski, tak jak również było troską waszą, moi panowie, na których ciąży odpowiedzialność rządzenia. W obliczu tego kryzysu apeluję do was, abyście przystąpili do współpracy dla dobra całego świata. Mowę zakończył król oświadczeniem, że przebieg prac konferencji śledzić będzie ze specjalną uwagą i ma nadzieję, że wyniki jej wprowadzą świat na nową drogę dobrobytu i uporządkowanego postępu.

Po mowie króla uczestników konferencji powitał premjer MacDonald. Wyraził on nadzieję, że konferencja ta znajdzie w historji świata poczesne miejsce, jako wydarzenie, które przyniesie ludzkości błogosławieństwo. Po wyrażeniu królowi w imieniu konferencji podziękowania za okazanie jej tak wielkiego zainteresowania i uczczenie przez osobiste otwarcie prac konferencji, co przyjęte zostało oklaskami wszystkich delegatów, MacDonald oświadczył, że na konferencję przybyły wszystkie państwa, które otrzymały zaproszenie. W zrozumieniu znaczenia konferencji przysłało 67 państw swoich delegatów, w tem dziesięć państw nie należących do Ligi Narodów. Po wskazaniu na pogarszającą się z roku na rok sytuację gospodarczą świata, MacDonald wskazał na konieczność jak najrychlejszego uregulowania kwestji długów wojennych, która to konieczność uznana została już przed rokiem na konferencji w Lozannie. Wszyscy zdają sobie sprawę z powagi chwili i odpowiedzialności — mówił dalej premjer angielski — i cały świat z napięciem śledzić będzie przebieg prac, oczekując poprawy. Konferencja nie może się zakończyć fiaskiem. Jeżeli konferencja ma dać rezultat pozytywny, prace muszą być podjęte w duchu mężów, którzy już zwyciężyli.

Los całego pokolenia zależy od odwagi i szczerości oraz rozmiarów, w jakich przedłożone zostaną konferencji propozycje w ciągu najbliższych tygodni. Małostkowa polityka nie rozwiąże kryzysu. Trzeba światu udowodnić, że już na pierwszem zgromadzeniu cechuje nas zdecydowana wola dojścia do zamierzonego celu. Nie można dopuścić do zwłoki, gdyż szybka decyzja będzie miała dla wyniku znaczenie zasadnicze. Pokażmy przed światem, że posiadamy odwagę.

Problem mający być rozwiązany jest zawiły i porusza sprawy, co do których mieliśmy pogląd, iż nie dadzą się z sobą pogodzić, mimo to bieżące potrzeby są tak nagłe, a doświadczenia ubiegłych lat tak wymowne i tragiczne, że zapewne nasze prace rozpoczniemy z elastyczniejszą wolą.

Mowę zakończył MacDonald życzeniem, aby konferencja londyńska po latach niepewności i nędzy wpoiła światu nową odwagę i nową ufność. Zanim się członkowie konferencji rozjadą niechaj wzbudzą w świecie nadzieję i energję do życia. Tego od konferencji oczekuje świat i leży w mocy uczestników konferencji.

Po przemówieniu MacDonalda zbadano pełnomocnictwa delegatów„ utworzono biuro konferencji i odroczono obrady do jutra godz. 10'30.

Walki między hitlerowcami a Heimwehrą

ZAMACH NA PRZYWÓDCĘ HEIMWEHRY W TYROLU

Wiedeń, 12 czerwca. W Innsbrucku dokonano wczoraj wieczór zamachu rewolwerowego na przywódcę Heimwehry radcę związkowego dr. Steidle. W chwili gdy dr. Steidle zajeżdżał przed swoje mieszkanie samochodem, nieznani hitlerowcy oddali do niego szereg strzałów. Dr. Steidle odniósł ciężkie rany i przewieziony został do szpitala.

Wedle doniesień z Gracu, usiłowano w nocy z soboty na niedzielę dokonać zamachu bombowego na naczelniku kraju Styrji, dr. Rintelena. — Niewykryci sprawcy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa hitlerowcy, ustawili na szosie w Kirchdorf, którędy miał przejeżdżać samochód dr. Rintelena, w poprzek wóz i podłożyli dwie bomby. Szofer zauważył przeszkodę i zdaleka zatrzymał samochód. W chwilę przed zatrzymaniem samochodu bomby eksplodowały, nie wyrządzając dzięki uwadze szofera nikomu żadnej szkody. — Za sprawcami wszczęto poszukiwania.

Wiedeń, 12 czerwca. W związku z zamachem na dra Steidle policja dokonała w nocy z niedzieli na poniedziałek rewizji w lokalach hitlerowskich w Innsbrucku, aresztując wszystkich przywódców hitlerowskich i wielu wybitniejszych działaczów partji. Granica między Tyrolem a Niemcami została zamknięta. Władze krajowe w Tyrolu rozważają dalsze środki ostrożności. Istnieje możliwość uznania ruchu hitlerowskiego w Tyrolu za nielegalny.

ZAMACHY BOMBOWE W WIEDNIU

Wiedeń, 12 czerwca. W różnych częściach Wiednia dokonali dziś hitlerowcy zamachów bombowych, oraz usiłowali zorganizować demonstracje antyrządowe. W dzielnicy Meidling wrzucił niewykryty sprawca do żydowskiego sklepu jubilerskiego zawiniętą w papier dymiącą bombę. Jubiler Futterweiss, który momentalnie zorjentował się w sytuacji, ujął bombę i usiłował ją wyrzucić na ulicę. W tej chwili nastąpił wybuch i rozszarpał jubilera na strzępy. Cztery obecne w sklepie osoby odniosły ciężkie rany, a trzech przechodniów zostało lżej ranionych. Sklep został doszczętnie zniszczony. Sprawca zbiegł. O tej samej porze dokonano także w śródmieściu kilku zamachów bombowych, które jednakże nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. Równocześnie z zamachami bombowemi usiłowali hitlerowcy urządzić demonstracje. W pobliżu Burgteatru i ratusza doszło między demonstrantami a policją do krwawego starcia, w toku którego kilkanaście osób odniosło rany. Policja opanowała sytuację w krótkim czasie. W tłumieniu rozruchów brała udział policja konna i piesza. O tej samej porze usiłowali studenci hitlerowscy wszcząć na uniwersytecie demonstracje, które jednak równie szybko zostały zlikwidowane. Cała ta akcja dowodzi, że chodziło o planowy generalny atak hitlerowców na rząd austrjacki. Władze wydały szereg zarządzeń, zmierzających do utrzymania spokoju i porządku. Wojsko i policja znajdują się w ostrem pogotowiu.

Wiedeń, 12 czerwca. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Politische Korrespondenz" minister związkowy Fey, nawiązując do ostatnich zamachów w Austrji między innemi oświadczył: Winni zostaną ujęci i z całą surowością ukarani. Z całą energją i bezwzględnością wystąpię przeciw zakorzenieniu się w naszym kraju kulturalnym zwyczajów dzikiego Zachodu, oraz postaram się o zupełne wyplenienie krwawych zbirów wszelkich odcieni w jak najkrótszym czasie. — Oświadczam publicznie, że w Austrji zrobimy radykalny porządek i raz na zawsze wytrącimy z ręki broń wszelkim rycerzom dzikiego Zachodu. Z opryszkami nie będę robił żadnych ceremonij.

GŁÓWNY ORGAN HITLEROWSKI ZAKAZANY W AUSTRJI

Wiedeń, 11 czerwca. Główny organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter" został w Austrji zakazany na przeciąg jednego roku.

RZĄD DOLLFUSSA ZNIÓSŁ WOLNOŚĆ PRASY W AUSTRJI

Wiedeń, 11 czerwca. Rząd austrjacki wydał rozporządzenie przeciw „nadużywaniu" wolności prasy. Wedle tego rozporządzenia dziennik, który z powodu nadużycia wolności słowa drukowanego zostanie powtórnie skonfiskowany, może być przez kanclerza zakazany na przeciąg najwyżej 3 miesięcy. Jeżeli zajdzie podobny wypadek z dziennikiem wychodzącym zagranicą, to może on być zakazany w Austrji również na trzy miesiące.

ROZRUCHY HITLEROWSKIE NA UNIWERSYTECIE W GRACU

Wiedeń, 12 czerwca. Na uniwersytecie w Gracu doszło dziś do skandalicznej demonstracji studentów hitlerowskich. Studenci zabarykadowali ławkami, krzesłami i stołami wejście do uniwersytetu, a następnie wywiesili na gmachu swastykę hitlerowską. Studentów teologji wyparto do przedsionka i zamknięto ich tam na klucz. Na murach gmachu uniwersyteckiego wywieszono afisze, które zawierają żądanie cofnięcia zarządzenia w sprawie nowego zaprzysiężenia profesorów uniwersyteckich. Policja przywróciła spokój.

Dzień spółdzielczości w Krakowie

W ubiegłą niedzielę odbyła się o godzinie 5 popołudniu w przepełnionej sali Spółdzielni pracowników kolejowych w Krakowie uroczysta akademja ku uczczeniu „Dnia spółdzielczości". Akademję zagaił tow. Wójcik, który w swem przemówieniu oddał cześć pamięci zmarłych w ciągu ub. roku działaczy spółdzielczych śp. tow. Kluczki i Gazura. Tej części przemówienia zgromadzeni wysłuchali stojąc. Programu akademji dopełnił odczyt tow. dr. Gancwolówny o zadaniach spółdzielczości, oraz doskonałe produkcje orkiestry mandolinistów i chóru TUR i wygłoszona z wielkiem uczuciem deklamacja tow. Szymańskiego. Uwagę zwracała silna przewaga kobiet pomiędzy zgromadzonymi, objaw wróżący pomyślne widoki dla spółdzielczości w Krakowie, — której losy zależą wszak w pierwszym rzędzie od stopnia zainteresowania się ideą spółdzielczą przez gospodynie domowe.

Po akademji odbyło się zebranie towarzyskie, umilone znów śpiewem młodych TUR-owców.

KRONIKA

—o—

OBCHÓD KAZIMIERZOWSKI W KRAKOWIE NIE ODBYŁ SĘ. W niedzielę ubiegłą miał się odbyć w Krakowie uroczysty obchód, połączony z pochodem na Wawel, z okazji 600-lecia koronacji Kazimierza Wielkiego. W tym celu już po godz. 8 rano zaczęły przed gmachem uniwersytetu gromadzić się organizacje szkolne ze sztandarami, przysposobienie wojskowe, harcerze, delegacje, orkiestry itd. Tymczasem po godz. 9 nadeszła od aranżerów obchodu wiadomość, że obchód, mimo bezdeszczowej pogody, nie odbędzie się i odroczony został do następnej niedzieli. Wśród zebranych niespodzianka ta wywołała wielkie niezadowolenie. Równocześnie na Wawelu zebrali się przedstawiciele władz i uniwersytetu — i ich spotkał zawód, gdyż nie zostali na czas o odroczeniu obchodu zawiadomieni. Z okazji zapowiedzianego obchodu przybyło do Krakowa z różnych stron kraju kilkadziesiąt wycieczek, które spotkał zawód z powodu hocków-klocków „obchodowych".

URLOP STAROSTY GRODZKIEGO. Starosta grodzki p. Pałasz rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął mgr. Grocholski.

ZWIEDZANIE ŚWIĄTYNI MARJACKIEJ I ZABYTKÓW PLACU MARJACKIEGO (8 wycieczka nauk Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego) przełożone zostało wskutek niepogody na środę 14 bm. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 na pl. Marjackim.

EGZAMIN WSTĘPNY DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY SZTUK ZDOBNICZYCH I PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE (aleja Mickiewicza 5) odbędzie się 16 czerwca o godz. 8 rano. Egzamin z rysunków trwa trzy dni i obejmuje: studjum natury (głowa lub akt), kompozycję ornamentu i język polski. Taksa egzaminacyjna 15 zł.

JUGOSŁOWIAŃSCY „PARLAMENTARZYŚCI" W KRAKOWIE. W niedzielę bawiła w Krakowie grupa posłów i senatorów jugosłowiańskich. Na dworcu powitał wycieczkę w obecności przedstawicieli władz im. Tow. polsko-jugosłowiańskiego prof. dr. Walter. Odpowiedział przewodniczący skupsztyny dr. Andrelinowicz. Wieczorem uczestnicy wycieczki byli na przedstawieniu w teatrze im. Słowackiego, a później wzięli udział w bankiecie.

WYCIECZKA 800 WIEDEŃCZYKÓW przybyła w niedzielę rano do Krakowa. Dworzec przystrojono we flagi polskie i austrjackie. Wycieczkę powitał w imieniu Izby przemysłowo-handlowej p. Mais. Podziękował jeden z uczestników wycieczki. Na dworcu jawił się również gen. konsul Republiki austrjackiej p. Lewalski. Wycieczka zabawi w Krakowie kilka dni.

PIĘCIOLECIE AEROKLUBU KRAKOWSKIEGO. W niedzielę popołudniu na lotnisku w Rakowicach odbyła się uroczystość 5-lecia aeroklubu krakowskiego, połączona z zawodami lotniczemi. Impreza niedzielna miała również być zakończeniem lotu południowo-zachodniej Polski, w którem wzięło udział 11 samolotów. W oznaczonym czasie między godziną 2 a 3 popołudniu przyleciały na lotnisko tylko 2 samoloty, a to braci Chałupnickich na PZL 5 (aeroklub krakowski), oraz pp. Kasprowski i Gawron również na PZL (aeroklub śląski). Około godz. 3 rozpoczęły się loty pasażerskie. Pierwszy przyleciał z kpt. Lewaniewskim na aparacie RWD 5 wojewoda Kwaśniewski. Następnie pokazano publiczności lot szybowca nad lotniskiem, poczem nastąpił start balonu „Kraków". Tymczasem na lotnisko przybywały samoloty reszty zawodników, a wśród nich p. Sopiora z aeroklubu śląskiego. Lotnik ten miał przygodę w Łodzi: w czasie lądowania strzaskało się mu śmigło. Po naprawie ruszył w dalszą drogę. Odpadł z zawodów aparat aeroklubu lubelskiego, strzaskawszy podwozie w czasie lądowania pod Łodzią. W uzupełnieniu zawodów dokonano próby regulowania lotu na trójkącie Rakowice—Kopiec Kościuszki—Kopiec Krakusa—Rakowice. Nad lotniskiem samoloty myśliwskie 2 pułku lotn. wykonały szereg akrobacyj.

WŁAŚCICIELE AUTOBUSÓW W ODPOWIEDZI „KURJERKOWI". Od prezydjum stowarzyszenia właścicieli autobusów województwa krakowskiego otrzymaliśmy następujące pismo: Ponieważ pojawiły się w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" dwukrotnie artykuły niezgodne z prawdą, których sprostowania „Il. Kurjer Codz." dotychczas nie umieścił, wobec tego nie wdając się w żadną polemikę prasową z wyżej wspomnianym dziennikiem, prostujemy jak następuje: Nieprawdą jest jakoby paru nieodpowiedzialnych przedsiębiorców autobusowych usiłowało na dworcu autobusowym w Krakowie wprowadzić chaos i dezorjentację, natomiast prawdą jest, że akcja w celu objęcia zarządu dworca i kierownictwa ruchu autobusowego w ręce własne, przez Związek przedsiębiorców autobusowych województwa krakowskiego, który reprezentuje kapitał, pracę i fachowość, jest jedyną instytucją powołaną i zdolną podołać temu zadaniu. Walne zebranie przedsiębiorców autobusowych województwa krakowskiego i części kieleckiego, upoważniło jednomyślnie prezydjum do prowadzenia rozpoczętej akcji, zmierzającej do przejęcia dworca autobusowego we własne ręce. Nieprawdą jest, że akcja godzi w interesy publiczności jak i w unormowane przez władze postanowienia porządkowe, natomiast prawdą jest, że tak interesy publiczności, jakoteż przepisy porządkowe są przestrzegane i nienaruszone. Nieprawdą jest, jakoby akcja ta godziła w interesy samych przedsiębiorców autobusowych, natomiast prawdą jest, że naszym kapitałem, naszą ciężką pracą chcemy sami dysponować, a nie być zależnymi od fantazji i dobrej woli jednostki, mającej na celu tylko własny interes. Nieprawdą jest, że akcja nasza posiada znamiona gwałtu publicznego, natomiast prawdą jest, że postępujemy zgodnie z ustawą i jesteśmy gotowi ponieść konsekwencje naszych czynów. Prawdą jest, że organizacja ruchu autobusowego powstała naszym własnym kosztem i wysiłkiem, że ponieśliśmy wielkie ofiary materjalne i organizowanie sobie zasług przez osoby trzecie jest nieusprawiedliwione. Prawdą jest, że prosimy i życzymy sobie, by władze bezpieczeństwa wkroczyły, a o wynik naszego uzasadnionego stanowiska jesteśmy spokojni. Równocześnie zawiadamia się publiczność, że wszelkich informacyj dotyczących odjazdu autobusów udziela kasa Związku Przedsiębiorców przy ul. Szpitalnej 32 (telefon Nr. 109-35 i Nr. 178-61), w tejże kasie odbywa się również przedsprzedaż biletów. Zgłoszenia wszelkich wycieczek autobusami należy kierować do biura Zrzeszenia przedsiębiorców autobusowych ul. Szpitalna 40 I. p. oficyny, tel. 17861.

ZAGINIĘCIE UCZNIA. Zbigniew Ślusarczyk, uczeń klasy II b w szkole im. J. Kochanowskiego przy ul. Loretańskiej 16, lat 8 liczący, wydalił się z domu 24 maja i dotychczas niewiadomo, gdzie się podziewa. Miał na sobie ubranko granatowe w pasy, koszulkę harcerską szarą ze znakiem Z. S. Oczy czarne, cera ciemna, na prawej stronie głowy bliznę. — Ktoby wiedział coś o tym chłopcu, zechce zawiadomić zaraz najbliższy posterunek policji i matkę p. Franciszkę Ślusarczyk w Krakowie ul. Karmelicka 55 mieszkanie 9.

WIĘKSZE WŁAMANIE KASOWE. W nocy na sobotę włamano się do fabryki wyrobów powroźniczych A. Landaua przy ul. Harcerskiej 12, gdzie rozpruto kasę i skradziono około 3100 zł. i rewolwer. Na podstawie dochodzeń policja aresztowała dwóch podejrzanych o to włamanie, przy których znaleziono 1018 zł. niewyjaśnionego pochodzenia. Dalsze dochodzenia w toku.

SKUTKI SPANIA NA PLANTACH. Juljusz Nawrocki z Niepołomic zgłosił, że wczoraj, gdy zdrzemnął się na plantach, skradziono mu walizkę z zawartością 400 zł., dokumentami i garderobą.

AUTO MAGISTRACKIE WSTRZYMAŁO RUCH TRAMWAJOWY. W sobotę na ul. Zwierzynieckiej złamała się oś przy samochodzie ciężarowym piekarni miejskiej. Ponieważ auto stało na szynach, rucha tramwajowy był przez 10 minut wstrzymany aż straż pożarna usunęła przeszkodę.

MŁODY CZŁOWIEK PADA NA ULICY. 22-letni Stefan Dyrda upadł nagle na ul. Grodzkiej tak, że pogotowie musiało udzielić mu pomocy.

FUTRA KRADNĄ I W LECIE. Ch. Breitkopfowi przy ul. Grzegórzeckiej 12 skradziono futro wartości 600 zł.

I W KLINIKACH KRADNĄ. W nocy na niedzielę skradziono z pracowni anatomicznej U. J. przy ul. Kopernika mikroskop, 2 piłki i świder łącznej wartości 1000 zł.

WYPIŁ MIÓD, NIE ZAPŁACIŁ I WYBIŁ SZYBĘ. W niedzielę popołudniu do miodosytni Eljasza Saka przy ul. Meiselsa przyszedł Jan Rymarczyk, napił się miodu i odmówił zapłaty. Gdy gospodarz wyrzucił go za drzwi, Rymarczyk wybił szybę i uszkodził gablotkę, wyrządzając szkodę na 200 zł. Rymarczyk został przez gości miodosytni poturbowany i w dodatku powędrował pod „Telegraf", gdyż — jak policja twierdzi — jest znanym awanturnikiem.

WYBRAŁA SIĘ NA WYCIECZKĘ DO KRAKOWA, ABY PAŚĆ OFIARĄ KIESZONKOWCA. Teresa Eisinger z Wiednia zgłosiła, że w niedzielę na dworcu krakowskim skradziono jej torebkę z kwotą 50 zł., 100 szylingów austrjackich i biletem kolejowym do Tarnowa.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych powtórzenie komedji Aleksandra Fredry „Pan Jowialski" z Ludwikiem Solskim. Jutro poraz ostatni po cenach popularnych powtórzenie wspaniałej tragedji Schillera „Don Karlos", z gościnnym występem Ludwika Solskiego. Ludwik Solski ukaże się w roli gospodarza w „Weselu" Stanisława Wyspiańskiego tylko raz jeden w najbliższy czwartek, na przedstawieniu wieczornem po cenach zniżonych.

SŁAWNY CHÓR KOZAKÓW KUBAŃSKICH, znany ze swoich występów we wszystkich stolicach Europy, wystąpi w teatrze Bagatela we środę 14 bm. o godzinie 8'15 wieczorem. Zespół składa się z szesnastu osób. W programie pieśni kozackie, miłosne, Dalekiego Wschodu, emigracji, oraz romanse cygańskie. Wieczór będzie urozmaicony efektownemi tańcami. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 przedpołudniem.

DRUGI WYSTĘP STANISŁAWY MAZAREKÓWNY w sztuce „Kochankowie" dziś w Bagateli.

SPORT

RUCH—PODGÓRZE 2:1. Mecz ten odbył się w przykrych warunkach atmosferycznych. Goście lepiej wykorzystali śliski teren i gładko uporali się z mniej doświadczonym przeciwnikiem, przewyższając go pod względem technicznym i kombinacyjnym. Podgórze zaczyna coraz lepiej grać. Konsoliduje się coraz wyraźniej. Sędziował bez zarzutu p. Seidner.

CRACOVIA—WISŁA 4:1 (2:0). Spotkania obu rywali tracą coraz widoczniej na atrakcyjności. Ostatnia gra stała na bardzo niskim poziomie. Cracovia była mniej zła i dlatego zasłużenie wygrała. Wisła nieprawdopodobnie spadła we formie. Brak animuszu, ochoty do walki, raził swoją jaskrawością. Białoczerwoni byli lepsi, więcej kombinowali i atakowali. Niestety incydent Reymana I z sędzią spowodował w następstwie wykluczenie tego najstarszego gracza z boiska, a ponadto zejście Wisły na pięć minut przed końcem z boiska. Nie wiemy, kto zlecił Wiśle opuścić boisko. To jest zresztą obojętne. — Drużyna powinna była bezwarunkowo zignorować polecenie, choćby nawet prezesa klubu i pozostać na posterunku do ostatniej chwili. Decydującym czynnikiem na boisku jest tylko kapitan, a w jego nieobecności zastępca. Złą przysługę oddano Wiśle, polecając drużynie, dotąd karnej i dyscyplinowanej, uciekać z pola walki. A przecież należało pamiętać, że... „nie zawsze można zwyciężać". Sędziował z małemi wyjątkami dobrze p. Rosenfeld. Nerwy niepotrzebnie uniosły Wisłę!

WARTA—GARBARNIA 5:0. Przykra choć niezasłużenie wysokocyfrowa przegrana krakowian.

LEGJA—POGOŃ 3:3.

CZARNI—22 P. P. 4:2.

WARSZAWIANKA—ŁKS 1:0.

MISTRZOSTWA KLASY A: Grzegórzecki KS—Olsza 2:1; Korona—RKS Legja 2:1. (Do pauzy przewaga Legji i lepsza jej gra). **Zwierzyniecki KS—Fablok 3:0** (walkover). **Wisła I b—Cracovia I b 2:1. Garbarnia I b—Podgórze I b.**

MISTRZOSTWA KLASY B: ZFG—Polonia 4:2; Łobzowianka—Nadwiślan 5:2; Krowodrze—Sparta 2:1; Jutrzenka—Hakadur 1:4; Siła—Orlęta 3:3; Czarni—Patria 2:2.

MISTRZOSTWA KLASY C: Wolanka—Nowowiejski 2:1; Warna—Maraton 3:0; Legjon—Gwiazda 10:0; Prądniczanka—Hagibor 5:4.

POLSKA—AUSTRJA 3:0. Mecz tenisowy pomiędzy Polską a Austrją zakończył się w pierwszym dniu rozgrywek zasłużonem zwycięstwem Polski. Hebda, Tłoczyński i Jędrzejowska przyspożyli Polsce punktów. Najpiękniejszem spotkaniem, stojącem na europejskiej wyżynie, było: Tłoczyński—Matejka. Polak grał wyśmienicie. Dalszy ciąg rozgrywek zapowiada się ciekawie.

SKŁADKI

—o—

NA STRAJK ROBOTNIKÓW CEGIELNI W PŁASZOWIE zebrane wśród towarzyszów murarzy 42 zł

Z TEATRU

—o—

Teatr im. J. Słowackiego: „UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA...“ — Stefana Żeromskiego

Mało która sztuka teatralna postarzała się tak prędko, jak „Przepióreczka“ Żeromskiego. Fata dziejowe pędzą w naszej epoce z niebywałą szybkością. — Co jeszcze wczoraj było żywe, już dziś zmieniło się w archiwalny dokument minionej przeszłości. Ten los spotkał sztukę tak niedawno zmarłego pisarza właśnie dlatego, że treść tego dramatu jest ideowa. Czy dziś zdolna jest nas rozczulić tragedja Smugonia, nauczyciela wiejskiego, choćbyśmy go nawet widzieli wcielonego w potężnej kreacji Jaracza, którą wzruszaliśmy się przed kilku laty?

Smugonia przesłonił oczom społeczeństwa polskiego Smulikowski. Nie ulega wątpliwości, że i dziś znaczna część nauczycielstwa ludowego pracuje z całem oddaniem i z wielkim pożytkiem na niwie kultury narodowej. Ale to, czego Związek nauczycielstwa szkół powszechnych i jego oficjalni przywódcy dokonali wobec gimnazjów i uniwersytetów, razem z rolą, jaką nauczyciele ludowi odegrali przy wyborach sejmowych w roku 1930, — stanowi kartę historji, która nie da się wymazać ani zapomnieć.

Rozwój wypadków sprowadził oświatę i naukę w Polsce, szkolnictwo państwowe i losy inicjatywy prywatnej w zakresie oświecenia i kultury na tory dalekie, dalekie od entuzjastycznych marzeń Żeromskiego, których odzwierciedleniem były tendencje wyrażone w „Przepióreczce...“.

Choć tedy rola Przełęckiego w tym dramacie jest najlepszą rolą p. Osterwy, chociaż i reszta wykonawców stoi mniejwięcej na wysokości zadania, doznaje się na „Przepióreczce...“ wrażenia czegoś obcego, dalekiego, nieżywotnego, nie mającego nic wspólnego z otaczającą nas rzeczywistością.

E. H.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Pan Jowialski“ (występ Solskiego).
Środa: „Don Karlos“ (występ Solskiego).
Czwartek: „Wesele“ (występ Solskiego).

—ooo—

KINOTEATRY

Adria: „Zuzanna Lenox“ (Greta Garbo).
Apollo: „Nagana“.
Atlantic: „Błękitny ekspres“.
Bagatela: „Noc w Grand-hotelu“ i „Prawo miłości“.
Dom żołnierza: „Skąd niema powrotu“.
Promień: „Kochaj mnie dziś“ i „Fatalny materac“
Słońce: „Ekspresem po szczęście“.
Świt: „Czterech uciekinierów“ (Tom Mix).
Sztuka: „Pająk“ i „Miłość złoczyńcy“.
Uciecha: „Tajny wywiad“ i „Biały mustang“.
Wanda: „Naucz mnie kochać“ (Ramon Novarro).

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 12 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urz. wych. fiz., gramofon. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: Kwadrans poetycki. 17.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Na Górze Gostyńskiej“. 18.35: Gramofon. 19.10: „Stary Kraków“, gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.25: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.40: „Na widnokręgu“. 20.00: Święto tańca artystycznego z Warszawy, w przerwie: dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.00: Gramofon. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Kom. meteor. 22.40: Gramofon. 23.00: Hejnał.

Środa 14 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik popołudniowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, skrzynka PKO, gramofon. 16.00: Koncert z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert kameralny. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Sport w starożytności“. — 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.10: Świetlica strzelecka. 19.25: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki: „Wyrok zająca“ — Dygasińskiego. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Gramofon. 21.10: Odczyt w języku esperanto. — 21.25: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE STOLARZY I ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się we środę 14 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZEBRANIE EMERYTÓW I RENCISTÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 16 bm. o godzinie 16 w Domu Kolejarzy (ZZK) przy ul. Warszawskiej 17 z następującym porządkiem dziennym: 1) odwołania do ministerstwa komunikacji przeciw krzywdzącym przerachowaniom zaopatrzenia emerytalnego i rent; 2) sprawa zjazdu emerytów kolejowych na dzień 2 lipca w Krakowie.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12 rano.

ODJAZDY I PRZYJAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH

WAŻNE OD 15 MAJA 1933 R.

ODCHODZĄCE Z KRAKOWA:

NA WSCHÓD:

0.10 o N. Sącz, Krynica, N. Zagórz
0.20 o Zakopane
0.52 p **Lwów, Bukareszt**
3.27 p **Krynica** *
3.40 p **Zakopane i Rabka** *
4.30 o Niepołomice
5.15 o Oświęcim przez Skawinę
5.55 o Krynica N. Zagórz
6.50 p **Zakopane,** Stanisławów i Lwów przez Chabówkę i N. Zagórz od 1. VI. do 3. IX.
7.15 o Wadowice
7.50 o Lwów
8.15 o Rzeszów, tylko w dni robocze
8.35 p **Zakopane**
8.50 p **Lwów**
8.55 o Mszana Dolna od 14/VI do 18/VI i od 11/VIII do 15/VIII
9.30 o Zakopane i N. Sącz
11.45 p **Lwów,** Bukareszt
13.15 p **Krynica,** N. Sącz od 1/VI do 3/IX codziennie i od 23/XII do 24/II w dni świąteczne
13.22 o Lwów, Krynica
13.30 p **Zakopane,** od 1/VI do 3/IX codz. i od 23/XII do 24/II w dni przedświąteczne (Rabka-Zdrój od 1/VI do 3/IX)
13.40 o Oświęcim przez Skawinę
13.45 o Kocmyrzów
13.55 o Wieliczka
14.10 o Niepołomice
14.20 o Tarnów w soboty robocze
15.15 o Bielsko przez Kalwarję
15.30 o Przemyśl i Krynica
15.45 o Zakopane, N. Sącz
16.30 o Tarnów, w dni robocze z wyjątkiem sobót
16.40 o Kocmyrzów
16.45 o Wieliczka
17.58 o N. Sącz (Krynica) 1/VI do 3/IX
18.05 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
19.07 p **Lwów,** Bukareszt
19.20 o Bochnia
19.32 o Zakopane
19.45 o Lublin
19.55 o Wieliczka
20.15 o Wadowice
20.45 o Bochnia, w dni robocze
23.30 o Stryj i Lwów przez N. Zagórz

NA ZACHÓD:

1.15 o Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (od Dziedzic pospieszny)
2.05 p **Warszawa** *
4.20 o Cieszyn
5.30 o Katowice i Kielce
6.15 p **Poznań i Berlin**
7.00 o Katowice
7.30 o Zebrzydowice (Z)
9.05 o Katowice (Z)
9.15 o Żywiec
11.20 o Warszawa
11.41 p Zebrzydowice, Praga i Wiedeń
11.50 o Poznań (Z)
13.05 o Katowice (Z)
14.00 o Żywiec
15.05 p **Warszawa**
16.40 o Katowice (Z)
17.15 o Cieszyn
17.42 p **Warszawa**
18.10 p **Katowice, Berlin**
19.35 o Chrzanów (Z)
20.25 o Katowice i Bielsko
21.25 p **Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (Z)**
21.31 o Warszawa
22.25 p **Poznań, Gdynia**
22.55 o Warszawa przez Dęblin (Z)
23.10 o Warszawa (Z)

PRZYCHODZĄCE DO KRAKOWA:

ZE WSCHODU:

1.35 p **Krynica** *
1.42 p **Zakopane i Rabka** *
5.34 o Zakopane
5.50 p **Bukareszt, Lwów**
6.20 o Tarnów
6.40 o Lwów i Krynica
6.45 o Wadowice
7.08 o Kocmyrzów
7.15 o Niepołomice
7.25 o Wieliczka
7.35 o Oświęcim przez Skawinę
7.45 o Bochnia w dni robocze
8.45 o Lublin
8.55 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
10.35 o Zakopane
11.05 o N. Sącz (Krynica od 1/VI—3/IX)
11.35 p **Bukareszt, Lwów**
12.46 o Mszana Dolna 11/VIII—15/VIII
13.30 o Lwów
14.08 o Bielsko przez Kalwarję
14.30 o Zakopane i N. Sącz
14.45 o Krynica, N. Sącz
15.55 o Wieliczka
16.15 o Niepołomice
16.24 o Kocmyrzów
16.55 o Lwów
17.25 p **Zakopane** od 2/VI do 4/IX codzien. i od 26/XII do 25/II w dni świąteczne
17.33 p **Bukareszt,** Lwów
18.19 o Wieliczka
18.40 o Tarnów
18.45 o Kocmyrzów
18.52 o Mszana Dolna od 14/VI—18/VI i od 11/VIII—15/VIII
19.22 o Zakopane i N. Sącz
19.54 o Oświęcim przez Skawinę
20.05 o Przemyśl
21.05 o Krynica i Nowy Zagórz
21.14 p **Lwów,** przez N. Zagórz, Chabówkę, Zakopane od 1/VI do 3/IX
21.45 o Wadowice
21.55 p **Lwów**
22.02 p **Zakopane** (Rabka od 1/VII do 3/IX)
22.47 p **Krynica**
23.20 o Rzeszów, w dni robocze

Z ZACHODU:

0.29 o Katowice
0.38 p **Wiedeń, Praga, Zebrzydowice**
3.17 p **Warszawa** *
5.40 o Warszawa przez Dęblin
6.32 o Trzebinia (Z)
7.25 o Dziedzice i Katowice
8.00 o Warszawa
8.14 p **Gdynia i Poznań**
8.25 p **Wiedeń, Praga, Zebrzydowice (Z)**
8.59 o Zebrzydowice (Z)
9.58 o Katowice (Z)
10.20 o Cieszyn
11.30 p **Berlin—Katowice**
12.12 o Szczakowa (Z)
12.48 o Katowice (Z)
13.02 p **Warszawa**
15.06 o Bielsko i Katowice
16.48 o Katowice
17.50 o Warszawa
18.38 o Żywiec (Z)
18.47 p **Wiedeń, Praga, Zebrzydowice**
18.57 p **Berlin—Katowice**
20.04 o Poznań, Katowice
21.39 o Trzebinia od 15/VI do 10/IX w pogodne dni świąteczne
22.54 o Cieszyn
23.08 o Poznań, Katowice, Kielce
23.51 p **Warszawa**

p = pociąg pospieszny
o = pociąg osobowy
* — kursuje od 2/VI do 4/IX i od 21/XII do 1/III
(Z) — Dworzec zachodni

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.